
Ireneusz Bobrowski

Zaproszenie do językoznawstwa

(Kraków 1998, s. 17–39, 41–56, 57–70)

CZĘŚĆ PIERWSZA

CO TO JEST MYŚLENIE NAUKOWE?

Przednaukowa refleksja nad językiem

Na temat swojego sposobu mówienia, na temat sposobu mówienia innych wypowiadają się prawdopodobnie wszyscy ludzie. Powstają więc sądy w rodzaju *Ktoś mówi niewyraźnie, ktoś mówi niezrozumiale, ktoś mówi bardzo ładnie, ktoś mówi po wiewsku, ktoś mówi z obcym akcentem, dziecko zaczęło mówić bardzo szybko, ktoś szybko nauczył się mówić po polsku, ktoś inny po angielsku.*

Wszystkie powyższe opinie słyszy się dość często, język bowiem odgrywa dużą rolę w świadomości społecznej. Przez wielu członków danej społeczności jest uznawany za podstawową cechę odróżniającą tę społeczność od innej. W powszechnym odczuciu język jest przy tym czymś bardzo ważnym – wiemy, że należy o niego dbać, że ma być piękny, poprawny i kulturalny.

Podstawy naukowej wiedzy o języku

Wszystkie poprzednio wymienione sądy intuicyjne, jak i inne sądy intuicyjne, o których tam nie wspominaliśmy, ale które mogą być bez wątpienia wypowiedane na temat języka, służyć nam będą w czasie budowania naukowej wiedzy o języku, tj. **językoznawstwa (lingwistyki)**. Określmy wstępnie, że językoznawstwo jest zbiorem naukowych sądów na temat języka. Dodajmy do tego również wstępnie, że sąd naukowy to sąd racjonalny, a więc taki, którego zasadność da się udowodnić rozumowo. W dalszych partiach tego podrozdziału przedstawimy podstawowe pojęcia naukowej wiedzy o języku. Pojęcia te są więc dla nas filarami wiedzy, którą będziemy poznawać w następnych partiach tej książki.

Wiedza jasna

Na podstawie faktu, że każdy członek danego społeczeństwa potrafi wypowiadać się w danym języku i przy tym rozumieć wypowiedzi innych członków tego społeczeństwa, możemy przyjąć, że posiada on wiedzę na temat tego, jak w tym języku się wypowiadać i jak rozumieć wypowiedzi innych. Wiedzy tej nie musi on sobie przy tym uświadamiać, tzn. nie musi umieć wypowiedzieć się na jej temat. Nazwijmy tę wiedzę o języku, która pozwala na tworzenie wypowiedzi i rozumienie wypowiedzi innych członków danej społeczności, językową **wiedzą jasną (implicitną)**. Wiedzę jasną nabywa dziecko na podstawie obserwacji, rozbioru i zrozumienia tych wypowiedzi, które do niego docierają. Mówimy, że dziecko uczy się mówić. Jeśli będzie już ono w stanie utworzyć zdania, których wcześniej nie słyszało, powiemy, że nauczyło się ono mówić w danym języku.

Wiedza wyraźna

Wiedzę jasną odróżnijmy od **wiedzy wyraźnej (eksplicytnej)**. Przez wiedzę wyraźną będziemy rozumieć zbiór sądów, które jesteśmy w stanie sformułować na temat naszej wiedzy jasnej. Wiedza wyraźna o języku jest oczywiście przez nas wywniosko-

wana dzięki obserwacji swoich własnych zachowań językowych, jak i zachowań językowych innych. Nie możemy obserwować bezpośrednio wiedzy jasnej, gdyż jest ona ukryta w naszej świadomości. Możemy obserwować jedynie efekty wiedzy wyraźnej, tj. wypowiedzi w danym języku – wypowiedzi zarówno własne, jak i cudze.

Sytuację mówienia i rozumienia w danym języku możemy porównać do gry, w której bierze udział co najmniej dwóch uczestników. W czasie gry, np. gry w szachy, każdy z uczestników zna przepisy, z których nieustannie korzysta. Pierwszy uczestnik gry rozpoczyna ją jakimś ruchem zgodnym z regułami, na ten ruch odpowiada mu przeciwnik, także stosując się do przepisów gry. W zachowaniach językowych jest bardzo podobna sytuacja. Pierwszy uczestnik rozmowy wypowiada do swego partnera ciąg foniczny utworzony zgodnie z regułami wiedzy jasnej, którą mają „w głowie” obaj uczestnicy. Drugi partner ciąg ten stara się zrozumieć i przyjąć do wiadomości, po czym kieruje do pierwszego uczestnika swój własny ciąg foniczny, który powstał na podstawie tego samego zbioru przepisów, a więc wiedzy jasnej. Pomiedzy grą w szachy a grą językową istnieją też oczywiście różnice. Nie będziemy ich wszystkich tu wymieniać. Powiedzmy sobie jedynie, iż podstawową różnicą dla nas jest to, iż w szachach każdy uczestnik ma jednocześnie wiedzę jasną i wyraźną, podczas gdy większość mówiących danym językiem posiada wyłącznie wiedzę jasną, a wiedzę wyraźną mają tylko niektórzy. Największym przy tym zasobem tej wiedzy wyraźnej mogą poszczycić się językoznawcy. Możemy więc sformułować następane określenie językoznawstwa, zgodnie z którym językoznawstwo to zbiór sądów tworzących wiedzę wyraźną o języku.

Tekst

Wypowiedzi językowe, o których mówiliśmy poprzednio, są w językoznawstwie określane mianem **tekstów**. Tekst dla językoznawcy jest bytem **konkretnym**, tj. takim, który możemy zaobserwować za pomocą zmysłów, a więc za pomocą zmysłu słuchu, gdy chodzi o tekst mówiony, i zmysłu wzroku, gdy idzie o tekst pisany. Nadto tekst jest bytem **jednostkowym**, bo jest niepowtarzalny – tworzony jest przez konkretnego człowieka w konkretnej i niepowtarzalnej sytuacji. Dodać do tego trzeba, że jest bytem **momentalnym** – powstaje w pewnym momencie i trwa zazwyczaj dosyć krótko.

System

Tekst może powstać – jak już powiedzieliśmy – dlatego, iż jego twórca posiada językową wiedzę jasną. Wiedza ta – jak możemy podejrzewać – jest zbiorem powiązanych ze sobą reguł konstruowania tekstu, tak jak zbiorami powiązanych ze sobą reguł są instrukcje załączone do różnego rodzaju gier. Jest więc wiedza jasna zapewne regulaminem gry językowej. Zbiór powiązanych ze sobą reguł nazwać możemy systemem. Wiedzę jasną, o której możemy powiedzieć, iż jest ona systemem reguł tworzenia tekstu, określamy mianem **systemu językowego**.

W przeciwieństwie do tekstu system nie jest bytem konkretnym, ale **abstrakcyjnym**, gdyż nie możemy go zaobserwować za pomocą zmysłów. W przeciwieństwie

do bytu indywidualnego, jakim jest tekst, system stanowi byt **społeczny**, gdyż nosicielami jego są wszyscy ludzie mówiący danym językiem. Wreszcie w przeciwieństwie do momentalnego tekstu, system jest bytem **trwałym**, co jednak nie znaczy, iż nie podlega on procesowi ewolucji. Zmiany w systemie językowym zachodzą – polskie teksty szesnastowieczne różnią się znacznie od polskich tekstów współczesnych, jednak zmiany te zachodzą stosunkowo wolno – przedwojenne teksty polskie tylko nieznacznie różnią się od tekstów dzisiejszych.

Modele systemu językowego

Jak powiedzieliśmy poprzednio, systemu językowego, tj. wiedzy jasnej, nikt nie widział, ponieważ jest on bytem abstrakcyjnym, wymyślonym przez językoznawców. Wiedza wyraźna, którą budują językoznawcy, nie może być więc identyczna z wiedzą jasną, lecz może – co najwyżej – być przybliżonym wyobrażeniem wiedzy jasnej. Taki przybliżony obraz systemu językowego nazywać będziemy **modelem systemu językowego**. Możemy przy tym powiedzieć, że językoznawca zajmuje się budowaniem modelu systemu językowego.

Ponieważ wielu językoznawców postawiło przed sobą taki cel, a oryginał, czyli system językowy, nie jest bezpośrednio dany żadnemu z nich, możemy z łatwością przewidzieć, że zbudowano do tej pory już wiele modeli systemu językowego, a więc zaproponowano wiele koncepcji zbioru sądów tworzących językową wiedzę wyraźną. Tych modeli zresztą jest potencjalnie nieskończenie wiele, ponieważ zawsze może powstać model nowy, różniący się dość znacznie od dotychczas istniejących.

W książce tej prześledzimy zatem dotychczasowe modele, postaramy się dotrzeć do podstawowych zasad, którymi kierowali się ich twórcy w czasie konstruowania modeli. Zajmiemy się też problemem wartościowania modeli, tzn. postaramy się sformułować pewne naukowe zasady wyboru spośród istniejących modeli takiego modelu, który by nas najbardziej satysfakcjonował. Zanim jednak przejdziemy do tych rozważań, zastanowimy się w następnej części nad istotą nauki. Na pytania bowiem, co to jest nauka, co znaczy *naukowy*, bez głębszej refleksji trudno jest sobie odpowiedzieć, a – jak mogliśmy się zorientować z powyższych rozważań – bez słów *nauka*, *naukowy*, *racjonalny*, trudno się w językoznawstwie obyć.

Wskazówki bibliograficzne

Rozróżnienie wiedzy jasnej (implicytnej) od wiedzy wyraźnej (eksplicytnej) pochodzi z książki Leona Zawadowskiego; por. Zawadowski (1966, s. 5–18), rozważania wokół opozycji system : tekst zawiera moja książka; por. Bobrowski (1993, s. 13–24).

ROZDZIAŁ PIERWSZY KLASYCZNE POGLĄDY NA TEMAT NAUKI

Wstępne określenie nauki

Zwykło się w ujęciach podręcznikowych przyjmować, że żeby określić kontury danej nauki, trzeba podać jej:

- przedmiot materialny,
- przedmiot formalny, tj. aspekt (punkt widzenia) przedmiotu materialnego,
- cel,
- metodę.

Przedmiotem materialnym nauki jest jakiś wycinek rzeczywistości. Może to być na przykład człowiek, jego wytwory, czy przyroda ożywiona i nieożywiona. Często różne nauki mają ten sam przedmiot materialny, tzn. interesują się tym samym obiektem w rzeczywistości. Obserwują go jednak z różnych punktów widzenia. Mówimy więc, iż różnią się one przedmiotem formalnym, tj. aspektem (punktem widzenia). Wybór przedmiotu formalnego pociąga za sobą ten skutek, iż nauki te stawiają sobie inne cele (zadania) badawcze, przyjmują też różne metody postępowania.

Rzeczywistość, nauka, metanauka

Jak już powiedzieliśmy, przedmiotem jakiejś nauki jest wycinek rzeczywistości. Kontynuując tę myśl, możemy przyjąć, że przedmiotem nauki traktowanej jako system wszystkich nauk szczegółowych, a więc nauki jako takiej, jest rzeczywistość. Jednak sama nauka też może być przedmiotem dociekań naukowych. Taką naukę, której przedmiotem jest nauka, określamy terminem **metanauka**.

Odnosząc poprzednią myśl do językoznawstwa, możemy powiedzieć, że przedmiotem lingwistyki jest taki element rzeczywistości, który intuicyjnie możemy określić za pomocą słowa *język*. Z kolei taką naukę, której przedmiotem jest językoznawstwo, określimy terminem **metajęzykoznawstwo (metalingwistyka)**. Książka ta traktuje o językoznawstwie, opisuje językoznawstwo. Możemy zatem powiedzieć, iż należy ona do metajęzykoznawstwa.

Wyobrazić sobie można także wyższe piętra tej budowli. Nic bowiem nie stoi na przeszkodzie, by powstała nauka o metajęzykoznawstwie, którą nazwalibyśmy metametajęzykoznawstwo. Teoretycznie pięter tego typu mogłoby być nieskończenie wiele. Praktycznie jednak budowlę wieńczy się już na pierwszym piętrze *meta*. Przyjmuje się więc znany postulat czternastowiecznego filozofa angielskiego Williama Ockhama (tzw. brzytwę Ockhama) o niemnożeniu bytów ponad potrzebę. Nie ma bowiem praktycznego sensu w wyodrębnianiu takich pojęć, które da się wprawdzie wyprowadzić teoretycznie, ale które nie odgrywają jeszcze żadnej roli w wyjaśnianiu rzeczywistości.

Stawianie pytań naukowych

Budowanie nauki rozpoczynamy od postawienia sobie pytań dotyczących obserwowanego wycinka rzeczywistości, który jest przedmiotem tej nauki. Pytanie naukowe powinno charakteryzować się czterema cechami, tj. powinno być **poprawne** (sensowne i jednoznaczne), **trafne**, **zasadne** i **rozstrzygalne**.

Pytanie poprawne to takie, któremu na podstawie znajomości języka możemy przypisać znaczenie, nie może ono być przy tym wieloznaczne. Pytaniem poprawnym nie będzie więc wyrażenie *Czy zielone idee śpią?*, ani wyrażenie *Czy ziemia jest drogą?* Pierwszemu wyrażeniu trudno przypisać na podstawie znajomości języka polskiego jakiegokolwiek znaczenie, drugie zaś wyrażenie zawiera dwuznaczny przymiotnik *droga* ('bliska' i 'kosztowna').

Pytanie trafne to takie, które jest poprawne, a nadto ma prawdziwe założenia. Pytanie składa się z elementów wiadomych, niewiadomych i z założeń. Założeniem pytania trafnego jest alternatywne zdanie składające z dwóch zdań, które są możliwymi odpowiedziami na to pytanie. W trafnym pytaniu *Czy księżyc jest krążkiem żółtego sera?* założeniem jest zdanie bez wątplenia prawdziwe *Księżyc jest krążkiem żółtego sera albo nie jest.* (por. rozdział następny, s. 29: alternatywa i warunki jej prawdziwości).

Pytanie zasadne to takie, które jest trafne, a nadto posiada dostateczną rację postawienia go w nauce. Z tego powodu pytanie *Czy księżyc jest krążkiem żółtego sera?* nie jest pytaniem zasadnym, ponieważ w nauce zadomowiony jest od dawna sąd, iż księżyc jest ciałem niebieskim, który byłby sprzeczny z odpowiedzią pozytywną na to pytanie. Natomiast odpowiedź negatywna na tak postawione pytanie nie wnosi niczego nowego do naszej wiedzy o księżycu.

Pytanie jest rozstrzygalne wtedy, gdy jest ono zasadne i gdy istnieje racjonalny sposób wykazania prawdziwości jednej z dwóch odpowiedzi na to pytanie. Rozstrzygalne jest zatem pytanie *Czy ziemia jest ciałem kulistym?*, nierozstrzygalne wydaje się natomiast pytanie *Czy Bóg stworzył świat?*, ponieważ w obecnym czasie nie da się na gruncie nauki udowodnić ani zdania *Bóg nie stworzył świata*, ani zdania *Bóg stworzył świat*. Dodać tu jednak trzeba, że to właśnie dzięki zadawaniu pytań i szukaniu nań odpowiedzi pytania należące do grupy nierozstrzygalnych przechodzą do grupy pytań naukowych, a więc rozstrzygalnych.

Definiowanie i błędy definiowania

Pytaniom naukowym postawiliśmy wyżej cztery warunki, które muszą one spełniać, a wśród nich znalazł się warunek poprawności. Żeby uniknąć zarzutu, iż pytanie zawiera słowa wieloznaczne, przeprowadza się w nauce operację myślową zwaną **definiowaniem**. Definicje są swoistymi umowami (konwencjami) tworzonymi przez naukowca przede wszystkim po to, by inni naukowcy mogli odnieść się bezpośrednio do treści wypowiedzianych przez niego sądów.

W praktyce naukowej funkcjonują różne sposoby definiowania. Najbardziej jednak rozpowszechniona jest tzw. **definicja klasyczna**, która składa się z członu **definiowanego** (*definiendum*), spójnika definicyjnego (np. *to, jest to, nazywamy*) i członu

definiującego (*definiens*). Człon definiowany to oczywiście pojęcie, które definiujemy, człon definiujący to wyrażenie, które jest równoznaczne z członem definiowanym. W definicji klasycznej człon definiujący składa się z **rodzaju najbliższego** (*genus proximum*) i **różnicy gatunkowej** (*differentia specifica*), nazywanej też przydawką determinującą.

Przykładem definicji klasycznej może być zdanie *Prostokąt to czworobok o kątach prostych*. Członem definiowanym jest tu *prostokąt*, spójnikiem definicyjnym *to*, rodzajem najbliższym członowi definiowanego *czworobok*, a różnicą gatunkową *o kątach prostych*.

W czasie definiowania można popełnić szereg błędów. Przede wszystkim definicja może nie spełniać wymogu **przekładalności**, tzn. zakres definiendum jest czasem mniejszy, a czasem większy od zakresu definiensa, podczas gdy zakresy te powinny być identyczne. Przykładem takiej pseudodefinicji może być zdanie *Człowiek to zwierzę dwunożne* lub zdanie *Prostokąt to czworobok o równych bokach i kątach prostych*. Definiens w pierwszej definicji ma większy zakres od definiendum, bo dwunożne są też przecież małpy, a w drugiej definiens ma mniejszy zakres niż definiendum, bo czworobok o równych bokach i kątach prostych to kwadrat, który jest odmianą prostokąta.

W członie definiującym nie można powtórzyć elementu definiowanego w charakterze rodzaju najbliższego. Błędy tego typu dostrzegali już logicy starożytni, którzy nazwali je **idem per idem** 'to samo przez to samo'. Nie należy też w członie definiującym używać elementów nie zdefiniowanych. Taki błąd nazywa się po łacinie **ignotum per ignotum** 'nieznane przez nieznanie'.

Definicje układają się w system zdań. Na początku tego systemu są definicje mające w definiensie elementy, których nie da się zdefiniować, tzn. nie da się zaproponować prostszych elementów w definiensach takich definicji, w których one byłyby definiendami. To spostrzeżenie jest wykorzystywane przez współczesną semantykę (naukę o znaczeniach). Buduje ona metajęzyk, tj. język służący do opisu i wyjaśnienia języka, dysponujący słownikiem, w którym jednostkami są właśnie takie nierozkładalne dalej elementy (por. Część II, rozdz. II Semantyka).

Podział logiczny, klasyfikacja i typologia

Oprócz stawiania pytań i definiowania stosowany jest w nauce zabieg myślowy zwany **podziałem logicznym**. Pełni on w nauce przede wszystkim funkcję porządkującą, gdyż dzieli na podstawie określonego kryterium zbiór obiektów na co najmniej dwa podzbiory. Jeżeli dany zbiór dzielimy na dwa podzbiory z punktu widzenia posiadania lub nieposiadania przez elementy tego zbioru jakiejś jednej cechy, mamy wtedy podział **dychotomiczny** (inaczej: **binarny**). Podziały dychotomiczne są w językoznawstwie stosowane najczęściej.

Jeżeli co najmniej jeden podzbiór wyznaczony z pełnego zbioru za pomocą podziału ulega jeszcze dalszemu podziałowi, mamy do czynienia z **klasyfikacją**, tj. podziałem wielostopniowym.

Podstawą podziału może być na przykład zbiór studentów filologii polskiej. Ze względu na posiadanie cechy [+męski] i nieposiadanie cechy [+męski] dokonujemy

podziału studentów na dwa podzbiory: 1. mężczyźni, 2. kobiety. Każdy z tych podzbiorów możemy podzielić na jeszcze mniejsze podzbiory na podstawie posiadania lub nieposiadania jakiejś cechy, np. cechy [+uczęszcza na seminarium językoznawcze].

Każdy podział logiczny, który przeprowadzamy, powinien spełniać dwa wymogi, tj. powinien być **adekwatny** (po zsumowaniu podzbiorów musimy otrzymać pełny zbiór, który dzieliliśmy) i **rozłączny** (elementy jednego podzbioru nie mogą być jednocześnie elementami drugiego podzbioru).

Czasami jednak z przeprowadzeniem podziału mamy trudności, ponieważ cecha, która nas interesuje w danym momencie, nie jest wyrazista. Gdybyśmy dla przykładu wzięli pod uwagę posiadanie lub nieposiadanie przez studentów filologii polskiej cechy [+zdolny], to by się okazało, że mielibyśmy poważne kłopoty z zaproponowaniem podziału, o którym moglibyśmy powiedzieć, że jest on rozłączny. W takim wypadku jesteśmy w stanie zaproponować jedynie **typologię**.

Przed przeprowadzeniem typologii ustalamy tzw. prototypy, tj. idealne elementy zbioru, którym bez wątpienia przysługuje dana cecha i którym bez wątpienia cecha ta nie przysługuje. Odnosząc się do ostatniego przykładu, powinniśmy więc na początku przyjąć prototyp studenta zdolnego i prototyp studenta niezdolnego. Następnie rozpatrujemy każdy element zbioru z punktu widzenia posiadania lub nieposiadania przez niego cech prototypu. W ten sposób wyznaczamy dwa zbiory, pokazując jednocześnie, iż pomiędzy nimi granicą nie jest linia, ale pas. W tym pasie granicznym znajdują się elementy pośrednie.

W najnowszych koncepcjach językoznawczych (por. Część III, rozdz. V Kognitywizm) w miejsce kategorii ustalanych za pomocą klasyfikacji wprowadza się kategorię wynikającą z typologii.

Wnioskowanie indukcyjne

Inną jeszcze operacją myślową, którą stosuje nauka, jest **wnioskowanie**, czyli wyrowadzanie sądów z innych sądów. Sądy, które stanowią podstawę wnioskowania, nazywa się **przesłankami**, sądy zaś, które są wyrowadzane z przesłanek, nazywa się **wnioskami**. Zwykle we wnioskowaniu przesłankami są sądy szczegółowe (jednostkowe), np. *Ten kot miauczy*, wnioskami zaś są sądy ogólniejsze, np. *Wszystkie koty miauczą*. Takie wnioskowanie, w którym przechodzi się od jednostkowych przesłanek do ogólniejszych wniosków, nazywa się wnioskowaniem indukcyjnym lub krótko: **indukcją**.

Wnioskowanie jest **niezawodne**, gdy prawdziwość wniosku jest zagwarantowana prawami logiki. Takie niezawodne wnioskowanie nigdy nie jest wnioskowaniem indukcyjnym, ale **dedukcyjnym** (por. niżej: dedukcja). Indukcja jest zawsze wnioskowaniem **uprawdopodobniającym** (nieniezawodnym), ponieważ liczba przesłanek szczegółowych we wnioskowaniu zawsze jest ograniczona (choćby nawet była to liczba bardzo duża). Nie ma zatem pewności, że te zdania szczegółowe, których nie wzięliśmy pod uwagę w czasie wnioskowania, nie byłyby sprzeczne z naszym wnioskiem.

Dedukcja

Nauka posługuje się nie tylko indukcją, ale też (może nawet głównie) **dedukcją**, budując tzw. **systemy dedukcyjne**. System dedukcyjny jest swojego rodzaju językiem, w którym wyodrębia się słownik, określając jednocześnie relacje pomiędzy jednostkami tego słownika. Przyjmuje się przy tym **aksjomaty**, czyli pewne **formuły podstawowe**, a więc takie, których nie można zdefiniować. Następnie ustala się reguły, w jaki sposób formuły podstawowe (aksjomaty) przekształcić na **formuły pochodne (teorematy)**. Na podstawie tych reguł buduje się system dedukcyjny, formuły pochodne mogą bowiem być podstawami następnych formuł pochodnych. Wychodzi się więc od formuł ogólnych, a dochodzi do coraz bardziej szczegółowych.

Wnioskowanie dedukcyjne jest – jak powiedzieliśmy wyżej – niezawodne. Każdy teoremat jest prawdziwy, o ile został wyprowadzony zgodnie z zasadami systemu dedukcyjnego, tzn. o ile nie popełniliśmy błędu w czasie jego konstruowania.

Nauka jako zbiór zdań (sądów)

Na podstawie dotychczasowych naszych rozważań o nauce (metanaukowych) możemy powiedzieć, iż nauka to zbiór sądów o rzeczywistości. Sądy te formułuje się w języku nauki w postaci zbioru zdań, przy czym jednak na zdania należące do nauki nakłada się szereg warunków.

Ze szkolnej nauki składni wiemy, że zdania można podzielić na oznajmujące, pytające i wykrzyknikowe. Z natury swej zdania wykrzyknikowe nie mogą wchodzić do zbioru zdań naukowych, gdyż za pomocą tych zdań nie można sformułować żadnych sądów o świecie. Także pytania, aczkolwiek bardzo pomocne w formułowaniu sądów o rzeczywistości, nie są dobrymi kandydatami na zdania naukowe. Pozostają więc tylko zdania oznajmujące, tj. zdania, którym można przypisać **wartość logiczną**, tj. **prawdę** (prawdziwość) lub **fałsz**. Przypisanie wartości logicznej zdaniu nazywa się **asercją**.

Ze względu na zakres obiektów, o którym orzekają zdania, podzielić je możemy na **szczegółowe** i zdania **ogólne**. Przykładem zdania szczegółowego jest sąd *To drzewo ma korzenie*, przykładem zaś zdania ogólnego jest sąd *Każde drzewo ma korzenie*. W naukowym wnioskowaniu indukcyjnym z przesłanek, którymi są zdania szczegółowe, wyciąga się wniosek, który jest zdaniem ogólnym, we wnioskowaniu dedukcyjnym natomiast z przesłanek, którymi są zdania ogólne, wynikają wnioski, które są zdaniami szczegółowymi. Dodać do tego trzeba, że pewne zdania ogólne mogą być zdaniami szczegółowymi, jeżeli się je porówna z innymi zdaniami, które odnoszą się do obiektów o większym zakresie. Zdanie *Każde drzewo asymiluje dwutlenek węgla* jest bez wątpienia zdaniem ogólnym w stosunku do szczegółowego zdania *To drzewo asymiluje dwutlenek węgla*, ale też jest zdaniem szczegółowym w stosunku do zdania *Każda roślina asymiluje dwutlenek węgla*. Z tego względu odróżnia się zdania szczegółowe, które orzekają o pojedynczych (jednostkowych) obiektach, nazywając je zdaniami **jednostkowymi**.

Niektórym zdaniom wartość logiczną (prawdę lub fałsz) przypisujemy na podstawie znajomości języka, w którym to zdanie powstało. Takie zdania nazywamy

zdaniami **analitycznymi**. Przykładem prawdziwego zdania analitycznego jest sąd *Żaden żonaty mężczyzna nie jest kawalerem*, przykładem zaś fałszywego zdania analitycznego jest sąd *Kawaler to mężczyzna, który się ożenił*. Przeciwnością zdań analitycznych są zdania **syntetyczne**, tj. takie, o których prawdziwości lub fałszywości nie jesteśmy w stanie wypowiedzieć się tylko na podstawie znaczenia w danym języku. Przykładem zdania syntetycznego jest sąd *Jan jest Polakiem*. W tym miejscu przyjmujemy, że synonimem (terminem równoznacznym) terminu zdanie analityczne jest termin zdanie **aprioryczne**, a synonimem terminu zdanie syntetyczne jest termin zdanie **aposterioryczne**. Dla niektórych filozofów i logików nie jest to jednak tak oczywiste. Sądzą oni bowiem, że podział na zdania analityczne i syntetyczne nie równa się co do zakresu z podziałem na zdania aprioryczne (tj. takie, którym można przypisać prawdziwość lub fałszywość niezależnie od doświadczenia) i zdania aposterioryczne (empiryczne), którym prawdziwość lub fałszywość przypisuje się na podstawie doświadczenia.

Jeżeli przyjmiemy, że nauka jest zbiorem zdań orzekających o rzeczywistości, to powinniśmy jednocześnie przyjąć, że ten zbiór powstaje na podstawie systemu naukowego, który pozwala te zdania tworzyć. Jeżeli teraz przypomnimy sobie poprzednie rozważania o systemie językowym i tekstach, które dzięki temu systemowi powstają, to przez analogię system naukowy możemy określić mianem języka nauki, który pozwala na wypowiedzianie zdań naukowych, a więc tekstów.

Wyjaśnianie

Formułowanie prawdziwych zdań o rzeczywistości na podstawie języka nauki określimy wstępnie terminem **wyjaśnianie**. W nauce, która umożliwia tworzenie zdań szczegółowych wyprowadzanych ze zdań ogólnych, a więc w nauce, która w czasie tworzenia nowych zdań posługuje się **dedukcją**, tj. wnioskowaniem niezawodnym, mamy do czynienia z wyjaśnianiem **nomotetycznym**, w nauce zaś pozwalającej na tworzenie zdań ogólnych na podstawie przesłanek, którymi są zdania szczegółowe, a więc w nauce posługującej się **indukcją**, tj. wnioskowaniem uprawdopodobniającym (niezawodnym), przy tworzeniu nowych zdań, nie mamy do czynienia z wyjaśnianiem nomotetycznym, ale z wyjaśnianiem **idiograficznym**.

W potocznym rozumieniu wyjaśnianie to spowodowanie, żeby ktoś zrozumiał coś, czego do tej pory nie rozumiał. Potocznie zatem podkreśla się dydaktyczny charakter wyjaśniania. W naukowym rozumieniu tego pojęcia dydaktyczny jego aspekt nie jest tak istotny, choć zapewne sformułowanie jakiegoś zdania prawdziwego o fragmencie rzeczywistości (lub zbioru zdań) przyczynia się do głębszego zrozumienia rzeczywistości zarówno przez tego, kto te zdania formułuje, jak i przez tego, kto jest ich adresatem.

Rozwijając wstępną definicję terminu wyjaśnianie, powinniśmy powiedzieć, iż po to, by uznać nowo utworzone w nauce zdanie (nazwijmy je **następstwem**) za prawdziwe, należy podać zdanie (lub zdania), które mogą być jego **racją logiczną**, tj. określić relację **wynikania logicznego** między racją logiczną a następstwem. Teoremat w systemie dedukcyjnym jest traktowany jak zdanie analityczne w języku, a więc jego prawdziwość możemy stwierdzić na podstawie znajomości systemu dedukcyj-

nego, w którym racją logiczną teorematu jest zawsze albo teoremat ogólniejszy, albo aksjomat. Jeżeli zatem racją logiczną zdania szczegółowego jest zdanie od niego ogólniejsze, mówimy o wyjaśnianiu nomotetycznym. W systemie indukcyjnym racją zdania ogólnego jest zawsze zdanie lub zdania mniej ogólne. Wnioskowanie w takim systemie nie jest niezawodne, ale uprawdopodobniające. Mówimy wtedy o wyjaśnianiu idiograficznym.

W polskich wydawnictwach leksykograficznych wyjaśnianie nomotetyczne i idiograficzne definiowane są w odmienny sposób. Wyjaśnianie nomotetyczne jest wtedy, gdy nauka formułuje ogólne prawa, idiograficzne natomiast wtedy, gdy nauka opisuje i porządkuje jedynie fakty jednostkowe. Definicje te, aczkolwiek na pierwszy rzut oka wydają się zupełnie od naszych odmienne, można pogodzić z tymi, które sformułowaliśmy wyżej. Do problemu tego wrócimy w czwartej części tej książki (por. Część IV, rozdz. III).

Nauki dedukcyjne i indukcyjne

Z punktu widzenia metody stosowanej w nauce moglibyśmy nauki podzielić teoretycznie na dwa podzbiory: nauki **dedukcyjne** i nauki **indukcyjne**. W naukach dedukcyjnych stosowana jest metoda dedukcyjna. Na podstawie wnioskowania dedukcyjnego dochodzimy od zdań ogólniejszych do coraz bardziej szczegółowych, rozbudowując system dedukcyjny. W naukach indukcyjnych stosowana jest metoda indukcyjna. Na podstawie wnioskowania indukcyjnego uprawdopodobniane są w nich zdania ogólne.

Powyższy podział ma jednak charakter wyłącznie teoretyczny. W praktyce bowiem „czystą” metodę dedukcyjną stosują jedynie dwie nauki: matematyka i logika. Budują one teoretyczne systemy dedukcyjne, które można jedynie sprawdzić pod względem rachunkowym, a więc odpowiedzieć na pytanie, czy w czasie wyprowadzania nowego teorematu nie zostały popełnione błędy formalne.

Wnioskowanie dedukcyjne może być zastosowane także w ramach innych nauk, np. w fizyce, chemii czy językoznawstwie (por. niżej: Część IV, generatywizm). Nauki te jednak nie zadowolają się samym zbudowaniem systemu dedukcyjnego. W dalszym bowiem etapie zdania wypracowane w ramach tego systemu są konfrontowane z danymi empirycznymi. Dane empiryczne mogą albo potwierdzić słuszność systemu dedukcyjnego, albo nakazać zastąpienie go nowym systemem dedukcyjnym.

Badacze zajmujący się innymi dziedzinami przyrodniczymi (np. biologią czy geografiami) i humanistycznymi (np. literaturoznawstwem czy religioznawstwem) skłonni są uważać, iż posługują się metodą indukcyjną, a więc dochodzą od zdań obserwacyjnych do zdań ogólnych. Sądzić jednak można, że i w tym wypadku nie stosuje się „czystej” indukcji, gdyż nie można ocenić pod względem prawdy lub fałszu jakiegoś zdania obserwacyjnego, jeśli nie przyjmie się na początku pewnej teorii, a więc zbioru zdań ogólnych. Do problemu tego wrócimy zresztą w dalszych partiach tej części książki (por. rozdz. III).

Kłopoty z racjonalizmem

Poznanie naukowe określiliśmy na początku tej książki przydawką **racjonalne**. Przeciwstawia się ono poznaniu intuicyjnemu, które możemy uznać za poznanie **irracjonalne**, czy może lepiej **pozaracjonalne**, gdyż wyraz *irracjonalny* ma w polszczyźnie zabarwienie pejoratywne. Po zapoznaniu się z dalszym wywodem możemy już określić, że racjonalizm odwołuje się do rozumu jako źródła (tj. racji) formułowanych sądów o przedmiocie rozważań. Aby zaś jakiś sąd mógł zostać zaakceptowany rozumowo, musi on powstać dzięki określonej metodzie naukowej i musi być wyjaśniony za pomocą innych sądów powstałych dzięki tej samej metodzie. Taki racjonalizm można określić mianem racjonalizmu **analitycznego**, tj. takiego, który krok po kroku sprawdza prawdziwość formułowanych sądów.

Z drugiej jednak strony samo sprawdzenie prawomocności sądów w zestawieniu ich z innymi sędami powstałymi w ramach tej samej teorii wydaje się niewystarczające, gdyż teorii dotyczących tego samego zjawiska może być wiele. Teoria więc powinna tworzyć na tyle spójną całość, by można ją było porównywać z innymi teoriami, także tworzącymi spójne całości. Taki racjonalizm określimy mianem racjonalizmu **globalnego**.

Mimo tych zastrzeżeń racjonalista nie może wyeliminować z poznania naukowego pewnych sądów irracjonalnych. Sam wybór metody badawczej jest w istocie aktem irracjonalnym. Za słuszością takiego wyboru świadczą jedynie efekty pracy poznawczej, a więc spójność systemu zdań naukowych. Zanim jednak te zdania powstaną, naukowiec kieruje się głównie intuicją i poniekąd na wiarę przyjmuje wstępne założenia badawcze. Taki racjonalizm, który akceptuje pewne irracjonalne elementy w nauce, ale który stara się je następnie zminimalizować, nazwijmy racjonalizmem **umiarkowanym**.

Przyjęty w ramach takiego racjonalizmu sposób weryfikowania i falsyfikowania poszczególnych hipotez, a także wartościowania różnych systemów zdań naukowych sprawia, że wiedza naukowa zbliża się coraz bardziej do wiedzy **obiektywnej**. Sądy intuicyjne mogą się czasem wydawać ciekawsze od sądów naukowych, zawsze będą to jednak sądy **subiektywne**.

Racjonalizm umiarkowany przeciwstawia się racjonalizmowi absolutnemu, który określa się mianem racjonalizmu **scjentyistycznego** (czyli **scjentyzmu**). Scjentyzm zakłada, że dzięki metodologii wiedza naukowa jest wiedzą pewną. Przyjmuje on zatem, że możliwe jest absolutne poznanie rzeczywistości obiektywnej. Założenie to jest wszak oparte na wierze, a więc nie jest ono racjonalnie sprawdzalne.

Krytyka scjentyzmu prowadzić może z kolei do zupełnego irracjonalizmu, który określa się mianem **agnostycyzmu**. Agnostycyzm, wychodząc ze stanowiska racjonalnego, neguje możliwość racjonalnego poznania rzeczywistości obiektywnej. Teza ta jest jednak także irracjonalna, bo jak rozumem poznać, że poznanie rozumowe jest niemożliwe.

Racjonalista umiarkowany, a więc taki, który przyjmuje, że w nauce muszą być pewne elementy irracjonalne, sytuuje siebie w strefie pośredniej. Z jednej strony jego pole działalności naukowej ogranicza linia, poza którą byłby on już scjentystą, z drugiej zaś strony przebiega linia, za którą byłby on już agnostykiem. Wprawdzie pole tak ograniczone jest dość rozległe, jednak musi on nieustannie uważać, by nie przekroczyć którejś z granic.

ROZDZIAŁ DRUGI

LOGICZNE ZASADY BUDOWANIA ZDAŃ NAUKOWYCH

Logika

W poprzednim rozdziale określiliśmy naukę jako zbiór zdań w sensie logicznym, które orzekają o rzeczywistości. Powstają one przy tym w wyniku wnioskowania dedukcyjnego lub indukcyjnego. Dodać jednak do tego trzeba, że zdania wchodzące w skład nauki powinny stosować się do dodatkowych ograniczeń, które nakłada na nie logika.

Logikę możemy pojmować jako system powiązanych ze sobą trzech płaszczyzn. Włączamy więc w jej obszar zarówno logikę **formalną**, logikę **języka (semiotykę logiczną)** i logikę **nauki (ogólną metodologię nauk i teorię nauki)**. W takim ujęciu rozważania zawarte w całej części pierwszej tej książki należą do logiki (choć ten akapit należeć powinien do metalogiki). W poprzednim rozdziale rozpatrywaliśmy kwestie dotyczące metod dochodzenia do wiedzy naukowej, a więc poruszaliśmy się w obrębie ogólnej metodologii nauk, w tym natomiast rozdziale do analizy zdań naukowych będziemy używać aparatu wypracowanego zarówno w ramach logiki formalnej, jak i semiotyki logicznej. Podstawowym zadaniem logiki formalnej jest zbudowanie tzw. rachunku zdań i rachunku kwantyfikatorów. Semiotyka logiczna bada język naturalny, odnosząc go do rachunku zdań i kwantyfikatorów wypracowanego przez logikę formalną.

Nazwy

W każdym zdaniu w sensie logicznym są trzy konieczne elementy: **nazwa** jako językowy odpowiednik pojęcia, a więc myślowego wyobrażenia jakiegoś elementu rzeczywistości, **predykcja**, tj. orzeczenie czegoś o nazwie, i **kwantyfikacja**, tj. dookreślenie zakresu nazwy.

Ze względu na zakres nazwy dzieli się na **jednostkowe** i **ogólne**. **Zakresem (denotacją, odniesieniem, referencją, ekstensją, oznaczaniem)** nazwy jest zbiór obiektów, do których nazwa się odnosi, tj. **desygnatów** nazwy. Jeżeli nazwa ma jeden desygnat, jest nazwą jednostkową, jeżeli nazwa ma więcej niż jeden desygnat, jest nazwą ogólną. Innymi słowy, nazwa jednostkowa to nazwa, której zakres jest równy jeden, nazwa ogólna natomiast to nazwa, której zakres jest większy niż jeden. Niekiedy wyróżnia się też nazwy puste, tj. takie, które nie posiadają desygnatów. Przykładem nazwy pustej jest wyrażenie *obecny król Polski*.

Oprócz zakresu nazwy posiadają też **treść (konotację, znaczenie, intensję)**. Przez treść nazwy trzeba rozumieć zbiór cech przysługujących desygnatom nazwy. Do treści nazwy *krzesło* należy zapewne cecha [przyrząd do siedzenia] i cecha [posiadający oparcie], nie należy zaś cecha [zrobiony z drewna], bo istnieją też krzesła wykonane z innych materiałów.

Nazwa jednostkowa (np. *Platon*) jest wyrażeniem językowym, które **odnosi się** w zdaniu (np. *Platon był filozofem*) do jednego obiektu rzeczywistości (indywiduum),

tj. do Platona. W powyższym zdaniu nazwą jednostkową jest imię filozofa, tj. **nazwa własna**. Oprócz jednak nazw własnych logicznymi nazwami jednostkowymi mogą być tzw. **deskrypcje określone**, np. *nauczyciel Sokratesa* lub *filozof, który jako pierwszy odróżnił sferę bytów realnych od sfery bytów idealnych*. Nazwy własne w przeciwieństwie do deskrypcji określonych jedynie nazywają element rzeczywistości, a więc **nie mają** żadnej **treści**, nie ma bowiem nic takiego w samej nazwie *Platon*, co pozwoliłoby na podstawie samej znajomości języka (bez pewnej wiedzy historycznej) uznać za prawdziwe lub fałszywe zdanie *Platon nie był filozofem*. Deskrypcjom określonym natomiast **treść przysługuje**, ponieważ na podstawie samej znajomości języka możemy uznać za fałszywe **analitycznie** zdania sprzeczne typu: *Nauczyciel Sokratesa nie był niczym nauczycielem; Filozof, który jako pierwszy odróżnił sferę bytów realnych od sfery bytów idealnych, nie był filozofem*.

Po dokładniejszej analizie rozstrzygnięć zawartych w powyższym akapicie czytelnik może mieć jednak pewne wątpliwości. Nazwa własna *Jan* nadana bowiem została nie jednemu tylko indywiduum. To samo można powiedzieć o nazwach *Ewa*, *Azor*. Dodać do tego też trzeba, iż możemy bez trudu podać, do jakiej klasy indywiduów odnosi się nazwa *Jan*, do jakiej klasy indywiduów może odnosić się nazwa *Ewa* i do jakiej klasy indywiduów może odnosić się nazwa *Azor*. Nadal wszakże chcemy bronić poglądu, że nazwy własne nie mają żadnej treści (znaczenia) w języku naturalnym, lecz tylko **oznaczają** jedno indywiduum.

Wyobraźmy sobie osobę mówiącą bardzo dobrze po polsku, która jednak nie została wychowana w Polsce, ale w jakimś innym kraju. Osoba ta potrafi tworzyć i rozumieć zdania analityczne w rodzaju *Kawaler to mężczyzna nieżonaty*, nie wie jednak, jakie nazwy własne nadaje się w Polsce, bo wyrosła w innej kulturze. Fakt, że pewne ciągi brzmieniowe używane są jako nazwy własne osób, a inne jako nazwy własne zwierząt, nie zależy od języka, ale od konwencji nadbudowanej nad językiem. Jeżeli bowiem ktoś decyduje się nadać psu imię *Alojzy* czy *Jan*, to nie przeciwstawia się on językowi polskiemu, ale kulturze, która formułuje zakaz nazywania psów w taki sposób.

Teoretycznie więc o obiekcie nie możemy nic orzec na podstawie jego nazwy własnej. Jeżeli jednak jakieś cechy temu obiektowi przypisujemy, to nie wynikają one ze znajomości języka polskiego, ale ze znajomości kultury polskiej. Ponieważ **kulturę** też możemy traktować jako **system znakowy (semiotyczny)**, mówimy czasem o znaczeniu nazw własnych. Znaczenie to jednak odczytujemy w ramach innego niż język systemu semiotycznego. Kształtem językowym i funkcjonowaniem nazw w języku naturalnym zajmuje się **onomastyka** językoznawcza. Dzięki dawniejszym pracom Witolda Taszyckiego i Stanisława Rosponda oraz obecnym (m.in. Kazimierza Rymuta, Marii Malec, Aleksandry Cieślukowej) można uznać, iż nazewnictwo polskie jest bardzo dobrze opracowane.

Predykcja

Nazwy w zdaniu w sensie logicznym mogą pełnić na pewno funkcję **podmiotu**. O podmiocie tym w zdaniu zawsze się coś orzeka. Tę zatem część zdania, w której orzeka się o podmiocie, nazywa się w logice **orzeczeniem** lub **predykatem**, a proces orzeka-

nia nazywa się **predykcją**. Predykat może być wyrażony czasownikiem (np. *istnieje*), ale też predykat może składać się ze słowa posiłkowego (np. *jest*) i nazwy, która pełni funkcję **orzecznika** (np. *królem*). Powstaje w ten sposób **forma zdaniowa** (*Miasto istnieje, Jan jest królem*). W skład predykatu powinna wchodzić czasem jeszcze informacja o miejscu i czasie akcji. W przeciwnym bowiem razie niektórym wyrażeniom językowym nie byłibyśmy w stanie przypisać prawdy lub fałszu, np. wypowiedzenie *Śnieg prószy* nie jest ani prawdziwe, ani fałszywe bez odesłania do czasu i miejsca. Prawdziwe lub fałszywe może być natomiast zdanie *Wczoraj o godzinie ósmej w Krakowie prószył śnieg*.

Predykat możemy uznać za **funkcję**, za pomocą której z nazw buduje się formę zdaniową. W funkcji tej nazwy są **argumentami**. W formie zdaniowej musi być co najmniej jeden argument. Jeżeli jako zmiennych argumentowych użyjemy liter x, y, z , a jako zmiennych funkcyjnych (predykatowych) liter f, g, h , to formom zdaniowym możemy nadać symboliczną strukturę $f(x), g(x,y), h(x,y,z)$. Zależnie od ilości argumentów możemy mówić o funkcji jednoargumentowej (jednomiejscowej), dwuargumentowej (dwumiejscowej), trójargumentowej (trójmiejscowej) itd. Pierwsza symboliczna forma zdaniowa to funkcja jednoargumentowa. Jej odpowiednikiem w języku naturalnym może być zdanie *Jan istnieje*, gdzie *Jan* jest argumentem, a *istnieje* predykatem. Druga symboliczna forma zdaniowa to funkcja dwuargumentowa. Jej odpowiednikiem w języku naturalnym może być zdanie *Jan lubi Marię*, gdzie *Jan* i *Maria* są argumentami, a *lubi* predykatem. Trzecia zaś symboliczna forma zdaniowa to funkcja trójargumentowa. Jej odpowiednikiem w języku naturalnym może być zdanie *Jan podarował Marii Mruczka*, gdzie *Jan, Maria* i *Mruczek* są argumentami, a *podarował* predykatem.

Referencja nazwy ogólnej w zdaniu. Kwantyfikatory

Nazwy ogólne mogą w zdaniu odnosić się do całego zbioru desygnatów, ale mogą być tak użyte, że odnoszą się do jednego, konkretnego indywiduum. W zdaniach *Każdy człowiek jest zwierzęciem rozumnym, Człowiek jest zwierzęciem rozumnym* nazwa ogólna *człowiek* odnosi się do wszystkich desygnatów, natomiast w zdaniach *Ten człowiek jest studentem; Człowiek, który teraz tu wchodzi, jest studentem* nazwa *człowiek* odnosi się do jednego, konkretnego desygnatu. W pierwszym wypadku mamy do czynienia z tzw. **referencją (odniesieniem) gatunkową**, w drugim zaś wypadku z **jednostkową referencją** nazwy ogólnej.

Rodzaj referencji zależy od tego, jakiego użyto w zdaniu **kwantyfikatora**. Kwantyfikatory są operatorami, które przeobrażają formę zdaniową w zdanie. Możemy przy tym mówić o kwantyfikatorach **ogólnych** (symbolizowanych jako Λ , a odczytywanych 'dla każdego x ') i kwantyfikatorach **szczegółowych** (symbolizowanych jako V , a odczytywanych 'istnieje takie x , że').

Odpowiednikami kwantyfikatora ogólnego w języku polskim są wyrażenia *wszyscy, każdy*, a szczegółowego wyrażenia *pewien, ten*. Dodać tu jednak trzeba, że nawet bez wyrażenia kwantyfikatorowego w języku polskim pewne wyrażenia mogą być uznawane za zdania, a nie za formy zdaniowe. W zdaniu *Kot jest zwierzęciem*

mięsożernym przed nazwą *kot* nie pojawia się wprawdzie kwantyfikator ogólny *każdy*, ale zdanie to jest przez Polaków tak odbierane, jakby on tam się znajdował. W zdaniu zaś *Maria ma kota* przed nazwą *kot* nie pojawia się kwantyfikator szczegółowy *pewnego*, ale każdy znający język polski nie ma wątpliwości, że zdanie to należy tak odbierać, jak gdyby on tam wystąpił.

Funktory

W podrozdziale dotyczącym nazw powiedzieliśmy, że w skład zdań wchodzi nazwy, predykaty i kwantyfikatory. Nie wycofując się z tego stwierdzenia, postaramy się na zdanie spojrzeć nieco inaczej. Zarówno nazwy, jak i zdania możemy uznać za **wyrażenia** językowe. Wyrażenia możemy podzielić na wyrażenia **pojedyncze** i wyrażenia **złożone** z wyrażen pojedynczych. Te z kolei wyrażenia złożone mogą być traktowane jako pojedyncze, bo mogą z nich powstać wyrażenia złożone wyższego rzędu. Pojedynczym wyrażeniem nazwowym jest np. *Polska*, *drzewo*, a pojedynczym wyrażeniem zdaniowym jest np. *Platon był filozofem*, *Kawaler to mężczyzna niezona*. Pojedyncze wyrażenia łączymy w wyrażenia złożone dzięki **funktorom**. Wyrażenia pojedyncze są argumentami funktorów. Funktory mogą być **nazwotwórcze** i **zdaniotwórcze**. Ale argumentami funktorów mogą też być funktory. Funktory, które pozwalają tworzyć złożone funktory z funktorów pojedynczych, nazywamy funktorami **funktorotwórczymi**.

Przykładem nazwy złożonej za pomocą funktora nazwotwórczego od dwóch argumentów nazwowych może być nazwa *Sokrates i Platon*, a przykładem zdania złożonego za pomocą funktora zdaniotwórczego od dwóch argumentów zdaniowych zdanie *Sokrates był filozofem i Platon był filozofem*. W obu wypadkach użyliśmy funktora *i*. Ponieważ zdanie zawierające nazwę złożoną *Sokrates i Platon byli filozofami* da się przedstawić jako zdanie złożone *Sokrates był filozofem i Platon był filozofem*, możemy w istocie mówić tu o tym samym funktorze *i*. Z tego przykładu wynika, że podstawowe dla naszych rozważań powinny być funktory zdaniotwórcze, bo nazwy złożone i funktory złożone da się przedstawić jako zdania złożone.

Funktorem zdaniotwórczym od jednego argumentu zdaniowego jest funktor **negacji** (w logice formalnej jest on zapisywany jako \sim). Istnieją też cztery funktory od dwóch argumentów zdaniowych: pierwszym z nich jest funktor **koniunkcji** (w logice zapisywany jako \wedge), drugim jest funktor **alternatywy** (w logice formalnej jest on zapisywany jako \vee), trzecim jest funktor **implikacji** (w logice formalnej zapisywany jest on jako \rightarrow), a czwartym jest funktor **równoważności** (w logice formalnej jest on zapisywany jako \equiv).

Rachunek zdań

Z każdego zdania można za pomocą funktora negacji otrzymać zdanie zanegowane (zaprzeczone), które nazywa się **negacją**. Negacja zdania prawdziwego jest zdaniem fałszywym, a negacja zdania fałszywego jest zdaniem prawdziwym. Odpowiednikiem formalnologicznego funktora negacji \sim jest w języku polskim wyrażenie *nie-*

prawdą jest, że lub wyrażenie *niedodane* do zdania przed jego predykatem. Analityczne zdanie języka polskiego *Kawaler to mężczyzna nieżonaty* jest prawdziwe, natomiast jego zaprzeczenie, tj. zdanie *Nieprawdą jest, że kawaler jest mężczyzną nieżonatym* lub zdanie *Kawaler nie jest mężczyzną nieżonatym*, jest zdaniem fałszywym.

Dwa dowolne zdania można połączyć funktorem koniunkcji \wedge , który w języku polskim ma odpowiednik *i*. Otrzymamy wtedy koniunkcję dwóch zdań, czyli po prostu **koniunkcję**. Koniunkcja jest prawdziwa wtedy, gdy oba zdania wchodzące w jej skład są prawdziwe, w pozostałych trzech wypadkach jest fałszywa. Bez wątpienia prawdziwe są zdania *Kawaler jest mężczyzną nieżonatym*, *Mężczyzna żonaty nie jest kawalerem*. Koniunkcja tych zdań, tj. zdanie *Kawaler jest mężczyzną nieżonatym i mężczyzna żonaty nie jest kawalerem*, jest też zdaniem prawdziwym. Bez wątpienia fałszywe są zdania *Kawaler jest mężczyzną żonatym*, *Mężczyzna żonaty jest kawalerem*. Koniunkcja tych zdań, tj. zdanie *Kawaler jest mężczyzną żonatym i mężczyzna żonaty jest kawalerem*, jest też fałszywa. Także fałszywa jest koniunkcja zdania prawdziwego i fałszywego: *Kawaler jest mężczyzną nieżonatym i mężczyzna żonaty jest kawalerem* i koniunkcja zdania fałszywego i prawdziwego: *Kawaler jest mężczyzną żonatym i mężczyzna nieżonaty jest kawalerem*.

Można też dwa dowolne zdania połączyć funktorem alternatywy \vee , który w języku polskim ma odpowiednik *lub*. Otrzymamy wtedy alternatywę dwóch zdań, czyli po prostu **alternatywę**. Alternatywa jest prawdziwa, jeżeli co najmniej jedno ze zdań składowych jest prawdziwe, a fałszywa tylko wtedy, gdy oba zdania składowe są fałszywe. Alternatywy: *Kawaler jest nieżonatym mężczyzną lub mężczyzna żonaty nie jest kawalerem*, *Kawaler jest mężczyzną nieżonatym lub kawaler jest mężczyzną żonatym*, *Kawaler jest mężczyzną żonatym lub kawaler jest mężczyzną nieżonatym* są prawdziwe, natomiast alternatywa *Kawaler jest mężczyzną żonatym lub panna jest kobietą zamężną* jest fałszywa.

W **implikacji** (zwanej także okresem warunkowym, choć określenie takie nie wydaje się trafne) dwa zdania są połączone funktorem \rightarrow , który w języku polskim ma odpowiednik nieciągły *jeżeli..., to*. Składnik *jeżeli* jest umieszczony przed pierwszym zdaniem implikacji, które nazywane jest **poprzednikiem**, a składnik *to* jest umieszczony przed drugim zdaniem implikacji, czyli przed **następnikiem**. Implikacja jest prawdziwa, jeżeli jej poprzednik i następnik są prawdziwe (*Jeżeli kawaler jest mężczyzną nieżonatym, to panna jest kobietą niezamężną*), jeżeli jej poprzednik jest fałszywy, a następnik prawdziwy (*Jeżeli kawaler jest mężczyzną żonatym, to panna jest kobietą niezamężną*) i jeżeli poprzednik i następnik są fałszywe (*Jeżeli kawaler jest mężczyzną żonatym, to panna jest kobietą zamężną*). W wypadku, gdy poprzednik jest prawdziwy, a następnik fałszywy, implikacja jest fałszywa (*Jeżeli kawaler jest mężczyzną nieżonatym, to panna jest kobietą zamężną*).

Dwa zdania połączone funktorem równoważności \equiv , który w języku polskim ma odpowiednik *wtedy i tylko wtedy*, nazywa się **równoważnością**. Równoważność jest prawdziwa, gdy oba zdania wchodzące w jej skład mają tę samą wartość logiczną, tzn. gdy oba są prawdziwe (*Kawaler to mężczyzna nieżonaty wtedy i tylko wtedy, gdy panna to kobieta niezamężna*) lub oba są fałszywe (*Kawaler to mężczyzna żona-*

ty wtedy i tylko wtedy, gdy panna to kobieta zamężna). Równoważność jest fałszywa, gdy jedno ze zdań składowych jest prawdziwe, a drugie fałszywe (*Kawaler to mężczyzna żonaty wtedy i tylko wtedy, gdy panna to kobieta niezamężna; Kawaler to mężczyzna nieżonaty wtedy i tylko wtedy, gdy panna to kobieta zamężna*).

Wszystkie powyższe funktory rachunku zdań wykorzystywane są przede wszystkim w logice formalnej. Mają one jednak także zastosowanie w językoznawstwie, szczególnie zaś w semantycznej (znaczeniowej) analizie języka naturalnego.

ROZDZIAŁ TRZECI

DWUDZIESTOWIECZNE POGLĄDY NA TEMAT NAUKI I TZW. PARADYGMATY NAUKI

Pojęcie paradygmatu nauki

W pierwszym rozdziale tej części książki naukę określiliśmy jako zbiór zdań o jej przedmiocie. Wcześniej zaś powiedzieliśmy w sposób bardziej ogólny, że nauka to racjonalne poznanie rzeczywistości. Metodologia nauk, której ta część książki dotyczy, próbuje w sposób bardziej szczegółowy odpowiedzieć na pytanie, czym jest nauka. Pomocne dla metodologów jest też spojrzenie historyczne na naukę. Dzięki takiemu spojrzeniu można uświadomić sobie, jak nauka się zmieniała, jak zmieniało się jej pojmowanie, jakie przy tym były przyczyny tych zmian.

W czasie śledzenia losów nauki w minionych czasach okazało się, że zmiany w niej uwarunkowane były nie tylko pojawieniem się nowych, coraz lepszych narzędzi metodologicznych, ale też duży wpływ na zmiany miały czynniki socjologiczne. Jedną z najciekawszych koncepcji, która tłumaczy zmiany w nauce, przedstawił w latach siedemdziesiątych tego wieku fizyk Thomas Kuhn.

Kluczowym pojęciem w tej koncepcji jest **paradygmat nauki**. Przez paradygmat należy rozumieć zespół norm, wzorców, reguł postępowania, które zna każdy naukowiec zajmujący się daną nauką. Naukowiec nie zawsze ma świadomość metodologiczną, niekoniecznie musi umieć odpowiadać na fundamentalne pytania typu *co to jest nauka?, jakie są warunki naukowego poznania rzeczywistości?*, a mimo takiej – zdawałoby się – ignorancji jest on w stanie tworzyć prace naukowe. Podobnie zresztą zachowują się jego koledzy. Wszyscy naukowcy potrafią jednak zadać istotne dla swojej nauki pytania i potrafią przy tym udzielić na nie w miarę satysfakcjonujących odpowiedzi. Mówimy więc, że naukowcy ci tworzą naukę w ramach dość spójnego, ale jednak pozostawiającego wiele swobody paradygmatu.

Zanim ten paradygmat powstanie, mamy okres, który można określić mianem **prenauki**. W okresie tym pojawiają się rozmaite sądy na temat interesującego naukę przedmiotu. Nie są to jednak jeszcze sądy uporządkowane. Powstają one zazwyczaj przy okazji uprawiania jakiejś innej nauki. Nie ma zatem jeszcze norm i wzorców postępowania, którymi powinni kierować się naukowcy. Z czasem jednak sądów wypowiedzianych na temat przedmiotu jest już tak dużo i tak są one różnorodne, iż środowisku naukowemu zależy na ich uporządkowaniu. Pojawia się zatem uczone, który wyznacza kontury paradygmatu nowej nauki. Następnie kontury te wypełnia się coraz bardziej konkretnymi i szczegółowymi treściami.

W pewnym jednak momencie rozwoju nauki w ramach jakiegoś paradygmatu następuje **kryzys**. Poprzedza on **rewolucję**, w wyniku której powstaje nowy paradygmat nauki. Przyczyn kryzysu upatruje Kuhn w tym, że dotychczasowy paradygmat pojmowany jako zbiór ogólnych założeń i recept tworzenia prac naukowych, czyli

przepisów rozwiązywania łamigłówek, się wyczerpuje. Znaczy to tyle, że albo same łamigłówki przestają być zajmujące, albo ich rozwiązania przez społeczność naukową postrzegane są jako niesatysfakcjonujące. **Normalność** nauki zaczynają więc zakłócać **anomalie**. Pojawić się musi wtedy nowy paradygmat, który powinien wyznaczyć obszar nowych łamigłówek i sugerować nowe rozwiązania.

Rozwój nauki można zatem przedstawić na następującym schemacie:

PRENAUKA ⇒ NAUKA NORMALNA ⇒ KRYZYS ⇒ REWOLUCJA ⇒ NOWA NAUKA NORMALNA

Nowy paradygmat, który powstaje po rewolucji, bardzo się różni od paradygmatu dotychczasowego. Wynika to przede wszystkim z tego, iż dla wielu naukowców tradycyjne łamigłówki nie są interesujące. Należy więc szukać nowych, diametralnie odmiennych łamigłówek, a więc stawiać trzeba pytania bardzo różne od dotychczasowych.

Pojawienie się nowego paradygmatu wcale nie musi oznaczać, że wszyscy naukowcy porzucą paradygmat dotychczasowy. Część z nich na pewno w nim pozostanie; możliwe jest też, że z czasem do niego będą dołączać nowi naukowcy. Nie jest przy tym wykluczone, iż paradygmat ten pod wpływem nowego paradygmatu zmieni nieco swe oblicze, formułując nowe pytania i wyznaczając zakres nowych, nie branych dotąd pod uwagę łamigłówek. Możliwe jest nawet to, iż z czasem takich alternatywnych paradygmatów w ramach jednej nauki powstanie kilka i będą one próbowały wypracować sposób na koegzystencję. Jest to bardziej prawdopodobne w dzisiejszych czasach, kiedy komunikacja pomiędzy uczonymi nie jest wielkim problemem i kiedy naukowcy stanowią dużo większy odsetek społeczeństw, niż było to w poprzednich stuleciach.

Ta sojologiczna koncepcja rozwoju nauki pozwoli nam wyróżnić w dwudziestym wieku cztery odmienne paradygmaty naukowe:

- 1) paradygmat indukcyjny, czyli **indukcjonizm**,
- 2) paradygmat weryfikacyjny, czyli **weryfikacjonizm**,
- 3) paradygmat falsyfikacyjny, czyli **falsyfikacjonizm**,
- 4) paradygmat postmodernistyczny, czyli **postmodernizm**.

W dalszej części tego rozdziału omówimy każdy z tych paradygmatów, próbując jednocześnie ukazać różnice pomiędzy nimi i – na ile to możliwe – także podobieństwa.

Indukcjonizm

Paradygmat indukcyjny, czyli **indukcjonizm**, był paradygmatem dominującym w nauce drugiej połowy dziewiętnastego wieku i pierwszej połowy wieku dwudziestego. Głównym zadaniem nauki w ramach tego paradygmatu było nieustanne dochodzenie od faktów i zdań bardziej szczegółowych do uogólnień. Podstawą tak pojmowanej nauki musiały być oczywiście zdania **obserwacyjne**. Żeby sformułować zdanie ogólne, należy – zdaniem indukcyjistów – przeprowadzić wiele obserwacji i eksperymentów. Jeżeli w czasie tej obserwacji wszystkie zdania obserwacyjne będą zawierać tę samą treść zasadniczą, a różnić się będą tylko okolicznikami miejsca i czasu, to ta zasadnicza treść może zostać uznana za **ogólne zdanie potwierdzone**. Zbiór zaś ogólnych zdań potwierdzonych określić można terminem **nauka**.

W następujących partiach tego rozdziału wykażemy, że takie podejście do nauki nie tylko nie pozwala uznać jej za wiedzę potwierdzoną, ale nawet podejście takie uznać należy za nierealne. Nie zmienia to jednak faktu, że wielu naukowców do dnia dzisiejszego wierzy, że nie tylko da się budować naukę na zasadzie indukcji, ale też, że jest to najlepszy sposób – szczególnie w naukach humanistycznych. Powiemy zatem o nich, iż są wyznawcami paradygmatu indukcyjnego. Określa się ich też mianem indukcyjistów naiwnych.

Weryfikacjonizm

Drugi z wymienionych wyżej to paradygmat, który nazwiemy **weryfikacjonizmem**. Jest on odwrotnością indukcyjizmu. W indukcyjnym chodzi o dojście od zdań szczegółowych do zdań ogólnych. Filozofowie skupieni w tzw. Kole Wiedeńskim przeprowadzili dowód na to, iż takie budowanie nauki jest teoretycznie niemożliwe. Zaproponowali zatem procedurę polegającą na weryfikowaniu, tj. potwierdzaniu zdań ogólnych, zdaniami szczegółowymi. Postulowali więc zastąpić indukcję dedukcją.

Ogólnie mówiąc, zdaniem Wiedeńczyków jednostkowe zdania obserwacyjne mogą powstać tylko w ramach pewnego systemu zdań ogólnych, tj. w ramach pewnej teorii zbudowanej ze zdań ogólnych. Przykładowo zaś mówiąc, jeżeli wypowiedziamy zdanie *Ten stół jest prostokątny*, to by stwierdzić, że jest to zdanie prawdziwe, musimy dysponować teorią „stołowatości” i teorią „prostokątności”.

Po przeprowadzeniu tego dowodu w nauce pojawił się po pewnym czasie paradygmat weryfikacjonistyczny. Budując naukę, wychodzimy od hipotetycznego zdania ogólnego. Następnie zdanie to potwierdzamy empirycznie. Jeżeli przeprowadzimy wiele prób sprawdzających dane zdanie ogólne i nie napotkamy żadnego zdania szczegółowego, które byłoby sprzeczne ze zdaniem ogólnym, to zdanie ogólne staje się zdaniem ogólnym potwierdzonym. Można zatem powiedzieć, że etykietą *weryfikacjonizm* opatrzyłem taki paradygmat, w którym stawia się hipotezę ogólną, a następnie poddaje się ją pozytywnej weryfikacji empirycznej. Paradygmat weryfikacjonistyczny upowszechnił się w nauce w okresie międzywojennym; był wtedy paradygmatem dominującym, choć nie wyeliminował z nauki paradygmatu indukcyjnego.

Falsyfikacjonizm

Trzeci paradygmat nazywam **falsyfikacjonizmem**. Źródłem tego paradygmatu należy szukać w teorii nauki autorstwa Karla Poppera, który – akceptując krytykę indukcyjizmu – sprzeciwia się jednak weryfikacjonizmowi, twierdząc, że hipotezy ogólnej nie można potwierdzić zdaniami szczegółowymi. Zawsze bowiem może znaleźć się fakt, który przeczy tej hipotezie ogólnej, ale który akurat nie został wzięty przez badacza pod uwagę. Nauka więc zawsze będzie tylko prawdopodobna, nigdy pewna. Dużo owocniejsze przy tym dla nauki jest szukanie faktów **falsyfikujących** hipotezę, niż faktów ją potwierdzających. Stąd też w falsyfikacjonizmie naukę uznaje się za zbiór hipotez obowiązujących dopóty, dopóki nie znajdzie się faktów sprzecznych z tą

hipotezą. Jeżeli takie fakty się znajdzie, należy hipotezę dotychczasową zastąpić nową hipotezą lub ją odrzucić.

Warto do tego dodać, że nowa hipoteza powinna być od poprzedniczki ogólniejsza, a przez to bardziej podatna na falsyfikowanie (bardziej falsyfikowalna). Unikać więc należy tzw. **hipotez ad hoc**. Jeżeli przykładowo w naszej teorii znajduje się zdanie *Każdy pies ma cztery nogi*, to po zaobserwowaniu psa, który ma trzy nogi, nie powinniśmy proponować nowego zdania ogólnego *Każdy pies ma cztery nogi z wyjątkiem psa x*. To nowe zdanie ogólne jest bowiem zdaniem bardziej szczegółowym od zdania poprzedniego, wobec tego niewielką ma dla nas wartość poznawczą.

Paradygmat falsyfikacjonistyczny ukształtował się w nauce po drugiej wojnie światowej. Nie wyparł on jednak ani paradygmatu indukcyjnego, ani paradygmatu weryfikacjonistycznego, choć do lat siedemdziesiątych był on paradygmatem dominującym.

Postmodernizm

Czwarty paradygmat określamy mianem **postmodernizmu**. Bazuje on zapewne na przeprowadzonej przez Poppera krytyce nauki jako wiedzy potwierdzonej, ale odrzuca jednocześnie pozytywne rozwiązanie Poppera. Jego początków upatrywać trzeba w tzw. **anarchistycznej koncepcji wiedzy**. Skoro nauka nie jest wiedzą pewną, lecz tylko zbiorem hipotez, to czy nie lepiej jest dla dobra jednostki wyjść poza pewne dogmaty racjonalizmu i starać się zrozumieć rzeczywistość, stosując także niekonwencjonalne środki. Twórcą i propagatorem tej koncepcji był Paul Feyerabend, który znany jest jako autor maksymy *anything goes* 'wszystko wolno'.

Istnieją jednak pewne granice wiedzy naukowej. Granic tych nie wyznacza wszakże metodologia, ale smak (gust) ogółu naukowców. Granice wiedzy naukowej wyznaczane są więc przez szeroko pojmowaną kulturę. Jeśli kultura dopuszcza taki a nie inny sposób dochodzenia do wiedzy naukowej, to żadne metodologie nie mogą takiemu sposobowi się przeciwstawić – nawet nie dlatego, że nie będą w stanie sformułować zakazów, ale głównie dlatego, iż nie mają moralnego prawa, by czemuś się przeciwstawiać. Na ich bazie nie otrzymujemy przecież wiedzy pewnej, lecz tylko prawdopodobną.

Zwolnicy anarchistycznej koncepcji wiedzy bardzo chętnie podpierają się w swojej argumentacji przedstawionymi na początku tego rozdziału poglądami Thomasa Kuhna. W poglądach Kuhna trudno jednak szukać zaleceń, jak należy uprawiać naukę. Odpowiada on przede wszystkim na pytanie, w jaki sposób uprawiano naukę dawniej. Kuhnowi bliżej zresztą do Poppera niż do Feyerabenda (por. ostatni podrozdział tego rozdziału).

Oprócz anarchistycznej koncepcji wiedzy naukowej paradygmat postmodernistyczny bazuje na tzw. koncepcji **dekonstrukcji** autorstwa Jacquesa Derridy. Idąc w swym opisie procesów naukowych dalej niż Kuhn, Derrida (a wcześniej Jean François Lyotard) pojmuje historię nauki jako zbiór tekstów, w których wbudowane są inne teksty.

Nie chodzi więc zapewne w nauce dotychczasowej o zbliżanie się do prawdy obiektywnej, ale o nieustanne produkowanie nowych tekstów, które można by uznać za teksty naukowe. Zadaniem dekonstrukcji jest tę z pozoru jednolitą masę tekstową rozłożyć na poszczególne sensory, a następnie budować łagodne przejścia od sensu A do zupełnie odmiennego od A sensu B.

Paradygmat postmodernistyczny z natury swej jest zróżnicowany, gdyż nie może podawać jednej prostej recepty na tworzenie prac naukowych. Ogólnie jednak można powiedzieć, że w nauce postmodernejszej miejsce **wyjaśniania** ma zastąpić **rozumienie**.

Ten czwarty paradygmat, który teraz właśnie zyskuje coraz bardziej na znaczeniu, cele ma bardzo szlachetne. Chce uwolnić uczonego od pęt. Nauka ma być dla niego, a nie on dla nauki. Cel ten jednak nie może zostać osiągnięty z jednego prostego powodu – zaniechanie metodologicznego pietyzmu w wyjaśnianiu rzeczywistości prowadzi do zaniku komunikacji między uczonymi, a tym samym powoduje, że każdy naukowiec jest osamotniony i sam boryka się ze swoimi problemami. Można się więc obawiać, że nie tylko niczego nie wyjaśni, ale też niewiele będzie w stanie zrozumieć z prac swoich kolegów.

Współistnienie i oddziaływanie na siebie paradygmatów

W dzisiejszej nauce współistnieją cztery omówione wyżej paradygmaty nauki. Na każdym uniwersytecie spotykają się na co dzień naukowcy, którzy są zwolennikami odmiennych paradygmatów. Nie może więc dziwić, że recepty tworzenia prac naukowych, a więc rozwiązywania łamigłówek, przenikają się wzajemnie. Te wzajemne interakcje powodują, że paradygmaty, które powstały wcześniej, upodabniają się pod pewnymi względami do paradygmatów późniejszych. I tak dzisiejszy indukcyjnizm nie jest już naiwnym indukcyjnizmem dziewiętnastowiecznym, gdyż dominuje w nim przekonanie, iż na początku budowania pewnej nauki potrzebne są jakieś założenia teoretyczne. Na drodze indukcji ten wstępny zbiór zdań ogólnych jest wzbogacany. **Dzisiejszy indukcyjnizm** więc, to postawa badawcza, zgodnie z którą naukę buduje się **głównie dzięki indukcji**. Zwolennicy weryfikacjonizmu z kolei skłonni są dzisiaj zakładać, że w nauce powinny też być stosowane pewne procedury falsyfikacyjne, nie tylko potwierdzające. Możemy więc przyjąć, że **dzisiejszy weryfikacjonizm** czerpie też pomysły z teorii **falsyfikacyjnej** Poppera. Zapewne najmniej zmienia się paradygmat falsyfikacjonistyczny pod wpływem paradygmatu postmodernistycznego, gdyż oba paradygmaty są całkowicie niewspółmierne (by nie użyć modnego ostatnio słowa *niekompatybilne*). Jeśli więc ktoś chciałby doszukiwać się wpływu postmodernizmu na falsyfikacjonizm, to raczej nie powinien śledzić metod badawczych, ale zwrócić uwagę bardziej na nowe problemy badawcze, które ostatnio pojawiły się w paradygmacie falsyfikacjonistycznym. Do problemu tego wrócimy jeszcze przy okazji omawiania przejawów poszczególnych paradygmatów nauki w językoznawstwie.

W podrozdziale pierwszym tego rozdziału powiedzieliśmy, że w nowym paradygmacie podejmuje się zasadniczo odmienne problemy badawcze od tych, którymi

zajmował się paradygmat poprzedni. Zwrócić jednak warto uwagę na fakt, że niektóre problemy rozwiązywane w starym paradygmacie stają się aktualne w paradygmatach najnowszych. Słuszność tej konstatacji wykażemy również na przykładzie językoznawstwa. W tym miejscu zapowiemy jedynie, iż chodzić nam będzie o powrót w ramach paradygmatu postmodernistycznego do badań nad ewolucją i genezą języka. Badania takie były centralne w paradygmacie indukcyjnym, w ramach natomiast paradygmatu weryfikacyjnego i falsyfikacyjnego prowadzono je na marginesie tzw. językoznawstwa opisowego.

Koncepcja Kuhna a koncepcja Poppera

W podrozdziale o postmodernizmie zawarta została myśl, iż za twórcę tego paradygmatu jego niektórzy zwolennicy skłonni są uznać Thomasa Kuhna. Powiedzieliśmy tam też, iż jest to pogląd trudny do zaakceptowania. Z dalszych partii tej książki wynikać będzie niedwuznacznie, iż jej autor jest zwolennikiem falsyfikacyjnej koncepcji nauki. Skoro jednak podstawą tego rozdziału jest koncepcja paradygmatów, należy się czytelnikowi wyjaśnienie, jak jest to możliwe, by być jednocześnie zwolennikiem Poppera i Kuhna.

Najogólniej mówiąc, koncepcja T. Kuhna nie jest sprzeczna z koncepcją K. Poppera. Falsyfikacjonizm Poppera (nie paradygmat falsyfikacyjny, ale teoria nauki zwana falsyfikacjonizmem) uznaję bowiem za ogólny drogowskaz, którym powinien się kierować naukowiec, koncepcja Kuhna natomiast pokazuje, w jaki sposób empirycznie dokonuje się w społeczności naukowej przejście od jednego paradygmatu do innego. Można zatem być jednocześnie i zwolennikiem koncepcji Kuhna, i zwolennikiem koncepcji Poppera. Sam zresztą Kuhn przyznaje, że pomiędzy jego koncepcją a koncepcją Poppera nie zachodzi sprzeczność, gdyż **Kuhn** opisuje stan **realny**, a **Popper** stan **idealny**, tj. stan, który by go satysfakcjonował. W idealnej nauce Poppera teoria powinna być falsyfikowana i zastępowana nową teorią, Kuhn zaś pokazuje, że w historii nauki zasadą Poppera naukowcy się nie kierowali, uprawiali natomiast naukę w ramach paradygmatu, który obowiązywał dopóty, dopóki się nie wyczerpał.

Wskazówki bibliograficzne

Rozwinięcie przedstawionych w tej części zagadnień dotyczących klasycznej koncepcji nauki i logicznych jej podstaw znajdzie czytelnik w książce A. B. Stępnia; por. Stępień (1986). Książkę tę warto przeczytać w całości, gdyż porusza w niej autor całą problematykę metodologiczną i logiczną w kontekście filozofii. Cennym jej uzupełnieniem jest ostatni rozdział *Wiadomości z logiki formalnej* pióra L. Borkowskiego. Inaczej jednak niż w tym opracowaniu potraktowana została w tej książce kwestia wyjaśniania w nauce. Poszliśmy w tym wypadku za tropem A. Bogusławskiego; por. Bogusławski (1986).

Uzupełnieniem zaś informacji zawartych w trzecim rozdziale powinna być książka A. Chalmersa; por. Chalmers (1993). W dalszej kolejności polecić można pracę

J. M. Bocheńskiego poświęconą współczesnym metodom myślenia naukowego (w starszym nieco ujęciu); por. Bocheński (1992) i najnowsze opracowanie J. Życińskiego; por. Życiński (1996). Warto też sięgnąć po książkę H. Buczyńskiej-Garewicz będącą komentarzem do weryfikacjonizmu, którego twórcami byli filozofowie skupieni w Kole Wiedeńskim; por. Buczyńska-Garewicz (1993), książkę A. Chmielewskiego będącą analizą systemu filozoficznego K. Poppera; por. Chmielewski (1995), czy książkę K. Wilkoszewskiej poświęconą postmodernizmowi; por. Wilkoszewska (1997).

Oprócz komentarzy trzeba by też zapoznać się z tekstami źródłowymi, tj. z fundamentalną pracą K. Poppera; por. Popper (1977) i antologią prac (zawierającą m.in. rozprawę *Logika odkrycia naukowego czy psychologia badań?*) T. S. Kuhna; por. Kuhn (1985).

CZEŚĆ DRUGA

JĘZYK JAKO SYSTEM ZNAKÓW

ROZDZIAŁ PIERWSZY

SEMIOTYKA, CZYLI NAUKA O SYSTEMACH ZNAKOWYCH

Systemy znaków

W tej części książki odejdzimy na moment od paradygmatów nauki. Wrócimy do nich w części trzeciej, w której ukażemy, w jaki sposób powyższe cztery paradygmaty realizowane są w językoznawstwie. Tutaj zajmiemy się natomiast tymi poglądami językoznawczymi, które dzisiaj są wspólne w ramach wszystkich dwudziestowiecznych paradygmatów lingwistycznych. Nie ma chyba bowiem językoznawcy, który by się dzisiaj nie zgadzał z poglądem, że **język jest systemem znaków**. Mimo że w dziewiętnastowiecznym paradygmacie językoznawczym nie przyjmowano takiego określenia języka, dzisiejsi kontynuatorzy tego paradygmatu z pewnością je akceptują. Przyjęcie takiego poglądu sprawia, że nie rozpatrują oni poszczególnych zjawisk językowych w izolacji.

We wstępnej części tej książki wyjaśniliśmy, jak należy rozumieć pojęcie **system**. Nie mówiliśmy jednak, że język jest systemem **znaków**, ale że jest systemem **reguł tworzenia tekstu**. Obie definicje nie są wszakże ze sobą sprzeczne. W każdej bowiem regule tworzenia tekstu zawarte są informacje, w jaki sposób realizować w tekście **znaki językowe**. Zastanówmy się więc z kolei nad pojęciem znaku.

Przyjmijmy na wstępie, że **znakiem** może być każdy **element rzeczywistości**, który jest **nośnikiem** jakiejś **dodatkowej treści**, czyli „informuje” nas o czymś różnym o sobie, tj. o czymś, czego bezpośrednio nie ma w tym elemencie rzeczywistości. Znakiem może być więc chmura, która „informuje” nas o zbliżającej się burzy, znakiem może być czerwone światło na skrzyżowaniu dróg, które „informuje” nas, że należy się zatrzymać, ale znakiem może być ciąg foniczny *kot*, odsyłający nas do konkretnego obiektu lub jednolitej grupy obiektów.

Zauważmy przy tym, że chmura jest jakościowo innym znakiem niż czerwone światło czy ciąg foniczny *kot*. Człowiek, który widzi chmurę, uznaje ją za znak zbliżającego się deszczu na podstawie obserwacji świata. Wystarczy do tego tylko przeprowadzić dość proste rozumowanie. Chmura jest więc znakiem naturalnym. Znaki naturalne nazywane bywają **symptomami** lub **oznakami**.

Znaki naturalne przeciwstawia się znakom **konwencjonalnym**, tj. **umownym**. Ani czerwone światło, ani ciąg foniczny *kot* same przez się nie informowałyby o niczym poza sobą. Informują jednak one, ponieważ członkowie danej społeczności zawarli wcześniej umowę (konwencję) w tej sprawie. W przeciwieństwie do symptomów, znaki konwencjonalne nazywane bywają **sygnałami**.

Jak już powiedzieliśmy, po to by jakiś element rzeczywistości stał się sygnałem czegoś innego, potrzebna jest konwencja. Konwencję tę muszą znać użytkownicy sygnałów, którzy znaki te wykorzystują w **aktach komunikacji**. W każdym akcie komunikacji musi uczestniczyć **nadawca** i **odbiorca**. Korzystając z systemu znakowe-

go, który nazywa się też **kodem**, nadawca tworzy **tekst** (nazywany też **komunikatem**), który dzięki **kontaktowi** (który nazywany jest też **kanałem** informacyjnym) dociera do odbiorcy. Tekst odsyła odbiorcę do jakiejś **rzeczywistości**, a więc informuje go (komunikuje mu) o niej.

Każdy znak ma zatem dwie strony (warstwy): stronę **znaczącą** (tj. **formę**) i stronę **znaczoną** (tj. **treść**). Formą znaku KOT jest ciąg foniczny *kot*, treścią zaś tego znaku jest 'kot', a więc zwierzę, czyli określony obiekt lub zbiór obiektów. Znak KOT jest znakiem językowym. Zbudowany jest z dźwięków, które wydaje człowiek za pomocą tzw. organów mowy, a więc krtani, jamy ustnej, otworu nosowego i języka. Ani czerwone światło, ani dzwonek szkolny nie są natomiast znakami językowymi. Czerwone światło, wcale nie ma formy dźwiękowej, dzwonek szkolny zaś posiada wprawdzie formę dźwiękową, nie jest to jednak dźwięk, który wydaje człowiek za pomocą swoich organów mowy. Niekiedy wszakże wszystkie systemy znakowe nazywane są metaforycznie językami. Żeby więc odróżnić język (np. język polski, angielski) od innych systemów znakowych, dodaje się często przydawkę **naturalny** i przeciwstawia się język naturalny językom **sztucznym**.

Językoznawstwo jako gałąź semiotyki

Nauką, której przedmiotem są wszystkie systemy znakowe wytworzone przez ludzi, jest **semiotyka**. Dzieli się ona na syntaktykę, semantykę i pragmatykę. **Syntaktyka** bada, jaka jest w danym systemie znakowym relacja **między znakami**, **semantyka** bada, jaka jest w danym systemie znakowym relacja **znaków do rzeczywistości** pozaznakowej, a **pragmatyka** opisuje relacje pomiędzy nadawcą i odbiorcą tekstu a systemem znakowym, w ramach którego powstaje ten tekst.

Przedmiotem semiotyki są różne systemy znakowe. Cała kultura jest dla niektórych semiotyków (tzw. semiotyków **kultury**) systemem różnych systemów znakowych. Codzienne ludzkie zachowania (teksty) są zgodne z normami systemu kulturowego lub wyraźnie zrywają z tymi normami. Człowiek, którego zachowanie nie mieści się w tych normach, albo świadomie z nimi zrywa, kontestując tym samym kulturę, albo zachowuje się niezgodnie z normami nieświadomie, gdyż normy te mu są obce. Tak czy inaczej teksty wykraczające poza normy systemowe powodują erozję systemu i ciągłe jego zmiany.

Językoznawstwo, czyli nauka, która bada język naturalny, uznając go za system znakowy (semiotyczny), mieści się więc w ramach semiotyki, tj. ogólniejszej nauki o znakach. Tak więc jak i w semiotyce, możemy w językoznawstwie (lingwistyce) wydzielić trzy działy: **syntaktykę językoznawczą** (lingwistyczną), czyli **gramatykę**, **semantykę językoznawczą** (lingwistyczną) i **pragmatykę językoznawczą** (lingwistyczną), zwaną też **pragmalingwistyką**.

ROZDZIAŁ DRUGI

DZIAŁY JĘZYKOZNAWSTWA

Syntaktyka, czyli gramatyka

Ogólnie możemy powiedzieć, że syntaktyka językoznawcza (czyli gramatyka) formuluje przepisy, w jaki sposób najmniejsze znaki językowe łączą się ze sobą w czasie budowania tekstu. Ze względu jednak na fakt, że po to, aby te najmniejsze znaki łączyć, muszą one być w jakiś sposób pogrupowane i skontrastowane z innymi znakami tego samego systemu, syntaktyka zajmuje się badaniem związków i relacji pomiędzy znakami. Łączeniem znaków w tekstach, a więc ustalaniem schematów tekstowych, zajmuje się dział syntaktyki, który określa się mianem **syntagmatyki**, ukazywaniem zaś relacji pomiędzy znakami w systemie znakowym zajmuje się dział syntaktyki, który określa się mianem **paradygmatyki**. Działy te są ze sobą ściśle powiązane.

Najmniejszym znakiem językowym jest **morfem**. Każdy morfem posiada właściwą sobie formę i treść. Z morfemów zbudowane są **wyrazy** (określa się je też za pomocą bardziej precyzyjnego terminu **leksem**). Leksem zawiera co najmniej jeden morfem, zwykle jednak leksemy zbudowane są (np. w języku polskim) z kilku morfemów. Dział gramatyki, którego przedmiotem jest opis budowy leksemów, nazywa się **morfologią**. Morfologia z kolei rozpada się na dwa działy; pierwszy z nich, zwany **słowotwórstwem**, ustala relacje pomiędzy leksemami, biorąc pod uwagę ich treść i formę. Ukazuje więc ono, że leksem KOT i leksem KOTEK zawierają wspólny morfem *kot-*, który jest **podstawą** słowotwórczą dla leksemu KOTEK. Leksem KOTEK zawiera nadto morfem *-ek-*, który jest **formantem** słowotwórczym.

Drugi dział morfologii nazywany jest **fleksją**. Przedmiotem fleksji jest opis budowy i określenie funkcji wszystkich form leksemu. Zauważmy bowiem, że leksem KOT może w zdaniu przybrać kilka form. Np. w zdaniu *Kot kotu kotem* do morfemu *kot-* albo nic nie zostało dodane, albo dodany został element *-u*, albo element *-y*. Elementy *-u* i *-y* uznaje się we fleksji za **morfemy fleksyjne**. Tak samo zresztą morfemem fleksyjnym jest zero dodane do morfemu *kot-* w pierwszym elemencie powyższego zdania. Mówimy wtedy o morfemie **zerowym**. Morfem *kot-* nazywany jest we fleksji **tematem fleksyjnym**.

Biorąc pod uwagę wszystkie powyższe informacje, morfologię możemy określić jako **gramatykę leksemu**. Leksemy są jednostkami abstrakcyjnymi, w tekście zaś realizowane są jako tzw. **wyrazy tekstowe**, które są bytami konkretnymi. Współwystępowaniem wyrazów tekstowych w tekstach rządzą pewne, dość zresztą ściśle reguły. Nie można bowiem budować tekstów, które byłyby dowolnymi zestawieniami wyrazów tekstowych. Nie uznamy bowiem za tekst polski ciągu **Domu do z idzie braćmi chłopiec*. Tekstem natomiast jest ciąg *Chłopiec idzie do domu z braćmi*. Budowa tekstów, a ściślej zdań, w danym języku jest przedmiotem działu gramatyki, który nazywamy **składnią**. O ile więc morfologia jest gramatyką leksemu, o tyle składnia jest **gramatyką zdania**.

Zwróćmy jednak uwagę na fakt, że morfemy są wprawdzie najmniejszymi (elementarnymi) znakami językowymi, ale składają się one z mniejszych jednostek, które nazywamy **fonemami**. Fonemy nie mają swego znaczenia, ale wymiana fonemu na inny powoduje zmianę znaczenia morfemu. Po wymianie zatem dany morfem staje się innym morfemem. Jeżeli w morfemie *kot-* wymienimy *t* na *c*, to otrzymamy zupełnie inny morfem *koc-*. Fonemami zajmuje się dział gramatyki, który nazywa się **fonologią**. Fonemy są jednostkami abstrakcyjnymi, w tekstach, czyli w bytach konkretnych, realizowane są one jako **głoski**. Opiszem głosek zajmuje się **fonetyka**.

Żeby obraz gramatyki jeszcze bardziej skomplikować, dodać trzeba, iż morfemy też są jednostkami abstrakcyjnymi. W tekstach są one realizowane jako tzw. **morfy**. Morfem *kot-* jest realizowany zarówno w wyrazie tekstowym *kotem*, jak i w wyrazie tekstowym *kocie* (np. w zdaniu *Myszę o kocie*), który fonetycznie możemy zapisać jako *koće*. Ten sam morfem jest więc realizowany za pomocą dwóch morfów: *kot-* i *koć-*. Możemy więc mówić o **wymianie (alternacji) głoski t i głoski ć**, a na wyższym piętze abstrakcji o wymianie fonemu /t/ na fonem /ć/. Tego rodzaju wymianami w obrębie jednego morfemu zajmuje się osobny dział gramatyki, który nazywamy **morfonologią**.

Na podstawie tego, co do tej pory powiedzieliśmy, możemy działy syntaktyki, czyli gramatyki, przedstawić na następującym schemacie:

SYNTAKTYKA, CZYLI GRAMATYKA
SKŁADNIA
MORFOLOGIA
SŁOWOTWÓRSTWO
FLEKSJA
MORFONOLOGIA
FONOLOGIA

Wyszliśmy w nim od składni, tj. działu zajmującego się jednostkami najwyższego rzędu, a doszliśmy do fonologii, tj. działu zajmującego się jednostkami najbardziej elementarnymi. Można – oczywiście – schemat ten odwrócić, wychodząc od fonologii, a dochodząc do składni.

W schemacie tym nie umieściliśmy fonetyki, która – jak pamiętamy – opisuje głoski. Fonetyka włączana jest do językoznawstwa, ale przede wszystkim jest albo działem anatomii, jeśli rozpatruje, w jaki sposób człowiek tworzy dźwięki i je odbiera (tzw. fonetyka **artykulacyjna i audytywna**), albo działem akustyki, jeżeli rozpatruje fizyczną stronę dźwięków tworzonych przez człowieka (tzw. fonetyka **akustyczna**). Wprowadza się jednak fonetykę do uniwersyteckiego kursu gramatyki opisowej, ponieważ opis fonetyczny jest wykorzystywany w fonologii, która z pewnością jest działem syntaktyki językoznawczej.

Na początku tego podrozdziału dokonaliśmy podziału syntaktyki na syntagmatykę i paradygmatykę. Jeśli odniesiemy ten podział do podziału na składnię, morfologię, morfonologię i fonologię, to po lekturze tego podrozdziału skłonni byłibyśmy uznać, że składnia i syntagmatyka się pokrywają, paradygmatyka zaś jest pojęciem szerszym, obejmującym morfologię, morfonologię i fonologię. Takie stanowisko potwierdzałaby lektura polskich gramatyk, w których składnia wyznacza schematy zdań,

a morfologia, morfonologia i fonologia są komentarzem składni. Zauważyć jednak trzeba, że fonologia, morfonologia i morfologia też mogą należeć do syntagmatyki, o ile będą pokazywały dopuszczalne kombinacje fonemów i morfemów w danym języku. Paradygmatyczna może być też składnia, jeżeli będzie pokazywała regularne podobieństwa pomiędzy pewnymi grupami zdań.

Semantyka

Semantyka – jak powiedzieliśmy wyżej – bada relacje znaków do rzeczywistości. Jest to jednak określenie tak ogólne, iż wymaga ono daleko idącego komentarza. Rzeczywistość, do której odsyłają znaki, to – jak pamiętamy – warstwa znaczonego znaku językowego, a więc treść znaku, czyli jego **znaczenie**. W pewnym więc uproszczeniu możemy powiedzieć, że syntaktykę interesują relacje pomiędzy znakami z punktu widzenia formy znaków, natomiast semantykę interesuje przede wszystkim znaczenie znaków.

Znaki językowe są realizowane w tekstach w postaci **wyrażeń językowych**. Wyrażenie językowe to ciąg foniczny, który jest w stanie zrozumieć użytkownik danego języka. Wyrażeniem językowym może więc być morf, wyraz tekstowy, powiązana ze sobą grupa wyrazów tekstowych, zdanie. Tak scharakteryzowane wyrażenie językowe jest bytem jednostkowym, niepowtarzalnym **okazem**. Jednakże identyczny formalnie ciąg foniczny może być składnikiem innych tekstów. Mówimy więc, że poszczególne okazy są realizacjami tego samego abstrakcyjnego wyrażenia językowego – nazwijmy je **typem**, który posiada dowolną ilość okazów. Semantyki nie interesują same okazy. Są one natomiast potrzebne do zbadania typu. Możemy zatem powiedzieć, że przedmiotem semantyki jest znaczenie wyrażen językowych, traktowanych jako typy.

Dla semantyki językoznawczej **znaczeniem** wyrażenia językowego jest **to**, co za pomocą tego wyrażenia zostało o czymś **bezpośrednio powiedziane**. Nie należy jednak tego ostatniego zdania uznawać za definicję znaczenia, gdyż dla semantyków-lingwistów znaczenie jest pojęciem pierwotnym, niedefiniowalnym, intuicyjnie zrozumiałym. Znaczenie odróżnić jednak trzeba od **oznaczania**, a więc odniesienia wyrażenia językowego do poszczególnych obiektów lub zbiorów obiektów.

Celem semantyki językoznawczej jest wyjaśnienie znaczeń wyrażen językowych. Osiąga się ten cel za pomocą różnych metod. W Polsce największą popularność zyskały dwie metody. Pierwszą z nich określić można mianem metody **reprezentacji logicznej wyrażen predykatowo-argumentowych**, drugą z nich – mianem metody **eksplikacji**. Pierwsza ma przede wszystkim zastosowanie w wyjaśnianiu znaczenia **wyrażeń zdaniowych (zdań)** języka naturalnego, a więc w **semantyce zdania**, druga natomiast w wyjaśnianiu znaczenia wyrażen składających się na zdanie, czyli tzw. **jednostek leksykalnych** (w pewnym uproszczeniu mówiąc – **leksemów**). Metoda eksplikacji ma zatem zastosowanie w **semantyce leksykalnej**.

Zasady reprezentacji logicznej przedstawione zostały najpełniej w *Składni* w tzw. „*żółtej gramatyce*” przez S. Karolaka i M. Grochowskiego. Mimo dość istotnych różnic pomiędzy autorami, można przyjąć, iż są zgodni co do tego, że każde wyrażenie zdaniowe posiada znaczenie, które da się przedstawić jako co najmniej jednoargumentowy

predykat (funkcję). I tak wyrażenie zdaniowe *Jan śpi* ma reprezentację semantyczną w postaci predykatu jednoargumentowego $f(x)$, gdzie f jest realizowane w wyrażeniu jako *śpi*, a *Jan* jako x . Wyrażenie zdaniowe *Jan czyta Jerzemu książkę* ma natomiast reprezentację semantyczną w postaci predykatu trójargumentowego $g(x, y, z)$, gdzie g jest realizowane w wyrażeniu jako *czyta*, x jako *Jan*, y jako *Jerzemu*, a z jako *książkę*.

Oprócz predykatu w reprezentacji semantycznej wyrażenia zdaniowego występuje jeszcze **składnik modalny**, **składnik temporalny** i **składnik lokatywny**. Składnik modalny wyraża postawę mówiącego względem prawdziwości (lub fałszywości) predykcji. W wyrażeniu zdaniowym *Prawdopodobnie Jan śpi* składnik ten jest realizowany za pomocą wyrażenia *prawdopodobnie*, w wyrażeniu *Jan śpi* składnik ten nie jest reprezentowany, chociaż w znaczeniu tego wyrażenia on istnieje, jest bowiem to wyrażenie tożsame znaczeniowo z wyrażeniem zdaniowym *Prawdą jest, że Jan śpi*. Skoro w tym drugim wyrażeniu składnik ten jest reprezentowany za pomocą wyrażenia *Prawdą jest, że*, możemy założyć, że i w pierwszym wyrażeniu ten składnik występuje. W obu więc wypadkach mamy do czynienia z **modalnością asertoryczną**. Składnik temporalny reprezentacji semantycznej jest realizowany w wyrażeniach zdaniowych m.in. za pomocą wyrażen typu *dzisiaj*, *wczoraj*, a składnik lokatywny m.in. za pomocą wyrażen typu *tutaj*, *w Krakowie*.

Każde wyrażenie zdaniowe użyte w konkretnym akcie komunikacji zawiera w swojej strukturze semantycznej także wskazanie, który z wyżej wymienionych jej elementów jest **tematem** wyrażenia zdaniowego, a który jego **rematem**. Inaczej mówiąc struktura semantyczna jest zdeterminowana **aktualnym rozczłonkowaniem**, tj. podziałem na człon wyjściowy, o którym się mówi, czyli na temat (inaczej: *datum*) i na człon rozwijający, czyli na remat (inaczej: *novum*), który mówi o temacie. W wyrażeniu zdaniowym *Jan śpi* tematem jest *Jan*, a rematem *śpi*, natomiast w wyrażeniu *Śpi Jan* tematem jest *śpi*, a rematem *Jan*.

Drugą metodą stosowaną w semantyce językoznawczej jest – jak już powiedzieliśmy – metoda **eksplikacji**. Polega ona na tym, iż do wyjaśniania znaczenia wyrażen języka naturalnego używa się takich wyrażen języka naturalnego, które są semantycznie prostsze. Metoda ta zakłada, że istnieją w języku naturalnym takie wyrażenia, które można uznać za semantycznie elementarne (nierozkładalne). Eksplikacja powinna składać się z wyrażen elementarnych. Za pomocą schematów składniowych, które zaczerpnąć można z opisów syntaktycznych, buduje się z wyrażen elementarnych takie wyrażenie, które jest indentyczne znaczeniowo z wyrażeniem wyjaśnianym.

Na podstawie długoletnich badań polscy językoznawcy (A. Wierzbicka, A. Bogusławski i M. Grochowski), wykorzystując listę kilkudziesięciu elementarnych wyrażen (autorstwa A. Wierzbickiej), skonstruowali **język semantyczny**, czyli **metajęzyk** służący do wyjaśniania znaczeń wyrażen języka naturalnego. Dzięki temu metajęzykowi można przedstawić następującą eksplikację wyrażenia *na dodatek*, występującego np. w zdaniu *Mróz szalał, na dodatek wiał wiatr*:

'chcąc powiedzieć więcej o L niż to, co powiedziałem mówiąc, że $L p$ i

chcąc, żebyś wiedział, że $L q$, mówię: q ;

sądzę, że nie musisz wiedzieć więcej o L niż to, że $L p$ i q '

W podobny sposób eksplikuje się znaczenie innych jednostek leksykalnych.

Powiedzieliśmy wyżej, że jednostkami leksykalnymi są leksemy, czyli wyrazy. Leksemy nie wyczerpują jednak zasobu jednostek leksykalnych. Oprócz nich do zasobu tego wchodzi także **frazeologizmy**, czyli ustalone połączenia wielosegmentowe. Znaczenia frazeologizmu (np. *wziąć nogi za pas*) nie da się wyprowadzić ze znaczeń poszczególnych segmentów, czyli są one **znaczeniowo niepodzielne**. Semantyka opisuje więc znaczenia frazeologicznych jednostek leksykalnych dokładnie tak samo, jak opisuje znaczenia jednosegmentowych leksemów. Frazeologizma- mi zajmuje się też syntaktyka, gdyż segmenty tworzące frazeologizmy połączone są tak, jak gdyby były one realizacjami schematów składniowych.

Pragmatyka

Pragmatyka – jak powiedzieliśmy wyżej – bada relacje pomiędzy nadawcą i odbiorcą tekstu a systemem znakowym, w ramach którego powstaje ten tekst. **Pragmatyka** językoznawcza (pragmalingwistyka) **formuluje** więc **zasady optymalnego korzystania** przez nadawcę z **systemu językowego** w czasie aktu komunikacji – optymalnego, czyli takiego, który zostaje dobrze przyjęty przez odbiorcę.

Tak pojmowana pragmatyka językoznawcza bliska jest więc zarówno **stylistyce**, tj. nauce, która zajmuje się tekstem z punktu widzenia wykorzystania w nim możliwości tkwiących w systemie językowym, jak i **lingwistyce tekstu**, tj. nauce badającej kompozycję i tzw. spójność tekstu. Najbliższa zaś jest zapewne klasycznej **retoryce** (czyli sztuce posługiwania się językiem w mowie i piśmie) i klasycznej **erystyce** (czyli sztuce prowadzenia sporów i dyskusji). Odróżnia się jednak wyraźnie pragmatyka od powyższych dziedzin pokrewnych, gdyż dysponuje swoim własnym aparatem pojęciowym. Prace nad tym aparatem rozpoczęła teoria **aktów mowy** autorstwa J. L. Austina.

Zanim jednak przejdziemy do krótkiego omówienia aparatu pojęciowego pragmalingwistyki, przedstawimy starszą koncepcję **funkcji mowy** opracowaną najpełniej przez R. Jakobsona (dużo wcześniej o funkcjach mowy mówił m.in. K. Bühler). Koncepcja ta wywarła zapewne spory wpływ na pragmalingwistykę, ale także na wspomnianą wyżej stylistykę i tekstologię. Jest także wykorzystywana w innych naukach humanistycznych, np. w socjologii, czy w literaturoznawstwie.

W pierwszym rozdziale tej części książki powiedzieliśmy, iż w każdym akcie komunikacji występuje sześć stałych elementów: 1) nadawca, 2) odbiorca, 3) kontekst, czyli rzeczywistość, o której się mówi, 4) kontakt pomiędzy nadawcą i odbiorcą, 5) komunikat, który nadawca wysyła do odbiorcy i 6) kod, czyli system językowy, na podstawie którego ten komunikat powstaje. Przedstawić to można na następującym schemacie:



W każdym akcie komunikacji muszą wystąpić wszystkie powyższe elementy, różny być jednak może stopień ich ważności. Na pierwszym planie w konkretnym akcie komunikacji może wystąpić każdy z tych elementów.

Z pewnością najczęstsze są takie akty, w których **najważniejszy** jest **kontekst**, tj. rzeczywistość, o której wypowiada się nadawca. Mówimy wówczas, że najważniejszą funkcją tego aktu komunikacji jest funkcja **informacyjna**. Jeżeli ta książka będzie przez kogoś czytana, to w akcie komunikacji pomiędzy jej autorem a jej aktualnym czytelnikiem zapewne na plan pierwszy wysunie się funkcja informacyjna, bo nacisk autor położył w tekście na pewnym fragmencie rzeczywistości, mianowicie na językoznawstwie.

Główny akcent może też zostać przez nadawcę położony na samym **nadawcy**. Dzieje się tak, gdy formuluje on wypowiedź typu *Oj, jak mnie boli głowa*. Funkcja informacyjna schodzi tu na drugi plan, na pierwszy zaś wyływa funkcja **ekspresywna**. Ale też najważniejszy w danym akcie komunikacji może być odbiorca. Tak się dzieje w wypadku, gdy nadawca wypowiada do odbiorcy zdania typu *Uciekaj stąd!* Na pierwszy plan wysuwa się w tym wypadku funkcja **impresywna**.

Zdarza się także, że najistotniejszym elementem w danym akcie komunikacji jest **kontakt**. Dzieje się tak szczególnie wtedy, gdy nie został on wcześniej nawiązany, np. w czasie podróży w pociągu dwóch nie znających się dotąd osób. Jeżeli jedna z nich zapyta drugą *Dokąd pani jedzie?*, to podejrzewać można, iż będzie jej chodziło nie o uzyskanie informacji, ale o nawiązanie kontaktu. W takim akcie komunikacji na pierwszym miejscu znajduje się funkcja **fatyczna**.

Również **kod** może być tym elementem, na który w akcie komunikacji zwraca się najbardziej uwagę. W zdaniu *Pięknie pan mówi po polsku* wypowiedzianym do obcokrajowca akcentuje nadawca kod (system językowy), w którym powstaje komunikat. Na czele w tym akcie komunikacji mamy więc funkcję **metajęzykową**.

Komunikat, tzn. sposób jego zorganizowania, też może stanowić szczególną troskę nadawcy. Jeżeli przykładowo komunikat jest rymowany i składa się z wierszy liczących trzynaście sylab, to z pewnością nie będzie najistotniejszy dla odbiorcy fragment rzeczywistości, o której nadawca się wypowiada, ale właśnie sam komunikat będzie zwracał uwagę odbiorcy. Zwykle komunikat jest transparentny (przeźroczysty) – jak szyba. Zdarza się wszakże, że szyba jest zabrudzona, a przez to nie świat za szybą zwraca naszą uwagę, ale sama szyba. Tak też dzieje się w wypadku komunikatu z rymami, przenośniami i innymi tzw. stylistycznymi środkami wyrazu. Powodują one, że komunikat nakazuje odbiorcy zwrócić na siebie uwagę. Mówimy wtedy, że w takim akcie komunikacji na czoło wysuwa się funkcja **poetycka**.

Przedstawiona tu koncepcja funkcji mowy jest przez poszczególnych autorów przetwarzana, uzupełniana i wykorzystywana w opisach różnych systemów semiotycznych. Poszerza się często zestaw funkcji m. in. o funkcję **performatywną**, tj. sprawczą (wykonawczą), która przejawia się np. w wypowiedzi *Ja ciebie chrzczę, nadając ci imię Jan*. Funkcja ta jest pojęciem kluczowym w nowoczesnej **pragmatyce** językoznawczej (**pragmalingwistyce**). Zdaniem pragmalingwistów, pojawia się nie tylko w tego typu wypowiedziach obrzędowych. Według wspomnianego wyżej J. L. Austina,

którego uznaje się powszechnie za twórcę pragmalingwistyki, występuje ona w aktach komunikacji, tj. w **aktach mowy**, o wiele częściej.

Wyrażenia językowe dzieli Austin na tzw. **konstatywy** (tj. wyrażenia opisujące rzeczywistość) i tzw. **performatywy** (wyrażenia wykonawcze, które zawierają w sobie zarówno **działanie** nadawcy, np. obietnica, rozkaz, prośba, jak i wyrażające sposób **oddziaływania** na odbiorcę). Mając na uwadze ten podział, mówi Austin o **lokucyjnym** (czyli przekazującym znaczenie) akcie mowy, **illokucyjnym** (ukazującym działanie nadawcy) akcie mowy i **perlokucyjnym** (wyrażającym sposób oddziaływania nadawcy na odbiorcę) akcie mowy. Dalszym rozwinięciem tej teorii był podział aktów mowy na **bezpośrednie** akty mowy (takie, w których nie sposób doszukać się ukrytej treści) i **pośrednie** akty mowy (takie, z których da się odczytać dodatkową treść illokucyjną). Czasem bowiem nadawca przekazuje pozornie tylko informację o świecie, ale z jego wypowiedzi wyczytać może odbiorca chęć nakłonienia go przez odbiorcę do zrobienia czegoś.

Zadaniem pragmalingwistyki jest ukazanie illokucyjnej i perlokucyjnej treści poszczególnych wyrażen języka naturalnego. Powstają więc prace analizujące, w jaki sposób można, mówiąc po polsku, się chwalić, rozkazywać, prosić. Na obecnym jednak etapie trzeba powiedzieć, że pragmalingwistyka nie doczekała się jeszcze tak precyzyjnego narzędzia badawczego, jakim dysponuje dziś syntaktyka i semantyka. Do tej pory bowiem trwają spory na temat tego, czym jest chwalenie, czym jest powitanie, czym różni się rozkaz od prośby. Jeżeli eksplikuje się te pojęcia za pomocą języka semantyki (por. poprzedni podrozdział), to można spotkać się z zarzutem, że nie uwzględnia się kontekstu kulturowego i aksjologicznego (aksjologia to nauka o wartościach). Jeżeli natomiast opisuje się język w kontekście kulturowych i aksjologicznych uwarunkowań jego używania, często traci się z oczu przedmiot, który ma być opisany w ramach pragmalingwistyki, tj. sam język naturalny. Zwykle też swoich obserwacji nie potrafią przełożyć pragmalingwiści na kategorie używane obecnie przez syntaktyków.

W ramach pragmalingwistyki formułuje się także dyrektywy skutecznego porozumiewania się ludzi, tj. reguły konwersacyjne podobne do reguł gry. Pojęcie reguły konwersacyjnej wprowadził do pragmalingwistyki Paul Grice. Podstawową – jego zdaniem – regułą jest zasada kooperacji, która głosi, iż rozmówca powinien wносить swój wkład w rozmowę, kierując się czterema maksymami, tj. maksymą ilości („mów tylko tyle, ile trzeba”), maksymą jakości („nie mów tego, o czym jesteś przekonany, że nie jest prawdą, a także tego, do stwierdzenia czego nie masz wystarczających podstaw”), maksymą stosunku („mów tylko to, co jest istotne”) i maksymą sposobu („unikaj niejasności i wieloznaczności, mów zwięźle i w sposób uporządkowany”). Dzięki propozycji Grice’a powstaje możliwość odmiennego podejścia do kultury języka. Tradycyjnie pojmowano ją jako dziedzinę językoznawstwa, której podstawowym celem było sformułowanie listy wyrażen niepoprawnych. Przyjęcie w kulturze języka perspektywy pragmalingwistycznej pozwala formułowanie takiej listy uznać za zadanie drugorzędne, za pierwszorzędne zaś uczenie skutecznej komunikacji językowej. Do problemu kultury języka i językoznawstwa normatywnego wrócimy jeszcze w Zakończeniu tej książki.

ROZDZIAŁ TRZECI

RÓŻNE PUNKTY SPOJRZENIA NA SYSTEM JĘZYKOWY

Punkt widzenia (aspekt)

Przypominamy sobie zapewne z części pierwszej informację, zgodnie z którą określenie nauki polega m. in. na podaniu jej przedmiotu **materialnego** i przedmiotu **formalnego**, tj. punktu widzenia (aspektu) przedmiotu materialnego. Kiedy więc w poprzednim rozdziale mówiliśmy o syntaktyce, semantyce i pragmatyce, w istocie rzeczy dookreślaliśmy, z jakiego punktu widzenia można opisywać system językowy. Pokazaliśmy w poprzednim rozdziale trzy takie aspekty.

Punktów widzenia jakiegoś przedmiotu może być wszakże teoretycznie nieskończenie wiele – tak jak nieskończenie wiele prostych przecina się w jednym punkcie. Pewne jednak punkty widzenia, aczkolwiek w zupełności możliwe, nie są dla danej nauki w konkretnym momencie istotne. Naukowcy wybierają więc kilka istotnych punktów obserwacyjnych swojego przedmiotu materialnego i z tak określonych pozycji budują zdania naukowe.

W poprzednim rozdziale opisaliśmy trzy takie pozycje, które wydają się najważniejsze w czasie budowania zdań o systemie językowym. W tym zaś rozdziale ukážemy jeszcze inne możliwości obserwowania języka. Dla pewnej grupy językoznawców istotniejsze może się wydawać patrzenie na wszystkie języki, a więc formułowanie zdań o istocie języka jako takiego, dla innych – przeciwnie – bardziej interesujące jest opisywanie konkretnego języka, np. języka polskiego. Dodać tu jednak trzeba, że **nauka** jest jednocześnie **systemem** i nieustannym **procesem**. W procesie tym wszystkie zdania naukowe wytworzone z różnych punktów widzenia wzajemnie na siebie **oddziałują** – choć niekoniecznie bezpośrednio. Przedstawimy zatem w poniższych podrozdziałach te podsystemy językoznawcze, które – naszym zdaniem – najbardziej wpływają na proces przekształcania się systemu językoznawczego.

Językoznawstwo teoretyczne i opisowe (empiryczne)

Językoznawca może obserwować i opisywać konkretny język (lub kilka wybranych języków jednocześnie), np. język polski, język angielski czy chiński. Powiemy wtedy, że prowadzi on badania w obrębie językoznawstwa **opisowego**. Celem tych badań jest opis warstwy syntaktycznej (gramatyki), semantycznej lub pragmatycznej konkretnych języków. Językoznawstwo opisowe jest z natury swej językoznawstwem **empirycznym**. Podstawą opisu języka są bowiem empiryczne teksty, które powstają w tym języku.

Żeby jednak można było sporządzić opis konkretnych języków, potrzebna jest jakaś **teoria** języka, na podstawie której opis ten jest przeprowadzony. Wypracowywaniem teorii języka (teorii lingwistycznej) zajmuje się językoznawstwo **teoretyczne**, określane też jako językoznawstwo **ogólne**.

Językoznawstwo teoretyczne patrzy na wszystkie języki, niezależnie od tego, czy to są tzw. języki rozwinięte, czy prymitywne. Do tej obserwacji próbuje podejść z jakąś hipotezą na temat cech wspólnych wszystkich języków, czyli tzw. **uniwersaliów** albo powszechników językowych. Zakłada się więc, że wszystkie języki świata wykorzystują dźwięki wydawane przez człowieka za pomocą strun głosowych, a tym samym każdy język ma strukturę fonologiczną. Można też założyć, że do opisu wszystkich języków naturalnych zastosować należy pewne wspólne kategorie gramatyczne (np. rzeczownik, czasownik, grupa składniowa, zdanie). Krok po kroku tworzy więc językoznawstwo teoretyczne **narzędzie badawcze** dla językoznawstwa opisowego.

Narzędzie to jest sprawdzane w procesie opisu poszczególnych języków. Jeżeli opisujący dany język znajdzie w narzędziu jakieś luki albo sprzeczności, językoznawstwo teoretyczne powinno narzędzie udoskonalić lub nawet zastąpić innym, bardziej satysfakcjonującym narzędziem. Widzimy więc, że z jednej strony językoznawstwo opisowe zdeterminowane jest przez językoznawstwo teoretyczne, z drugiej zaś strony od wyników językoznawstwa opisowego zależy przyszły kształt teorii lingwistycznych. Często przy tym jest tak, że jeden badacz, opisując konkretny język, modyfikuje (lub zamienia na zupełnie inną) wcześniej przyjętą teorię, którą następnie wykorzystuje na kolejnym etapie opisu tego języka.

Językoznawstwo synchroniczne i diachroniczne

System językowy badać można w danym momencie, a więc **synchronicznie**, można też interesować się zmianami, obserwując dzieje języka, a więc jego **diachronię**. Synchronicznie patrzy na system językowy językoznawstwo **synchroniczne**, diachronicznie zaś językoznawstwo **diachroniczne**.

Językoznawcę diachronistę można porównać do oglądającego film, który – jak wiadomo – składa się z następujących po sobie klatek. Językoznawca synchronista przerywa oglądanie filmu, włączając „stop-klatkę”. Opisuje następnie obraz, który ma przed sobą na ekranie. Językoznawstwo diachroniczne jest więc językoznawstwem **dynamicznym**, a językoznawstwo synchroniczne językoznawstwem **statycznym**.

Zwykle językoznawstwo synchroniczne utożsamia się z językoznawstwem opisującym współczesny (aktualny) stan w danym języku. Jest to jednak uproszczenie, ponieważ synchronistą jest też taki językoznawca, który opisuje stan języka polskiego w piętnastym wieku. Tam po prostu zatrzymuje swój magnetowid. Diachronistą jest tylko ten językoznawca, który obserwuje proces przechodzenia od stanu A do stanu B, od stanu B do stanu C itd.

Tak jak pomiędzy językoznawstwem teoretycznym i opisowym następuje sprzężenie zwrotne, tak też sprzężenie zwrotne powinno następować pomiędzy językoznawstwem synchronicznym i diachronicznym. Opis synchroniczny powinien więc być współmierny z opisem diachronicznym, w przeciwnym bowiem razie nie będzie sprzężenia zwrotnego pomiędzy obydwoma opisami, a drogi obu dyscyplin całkowicie się rozejdą.

Językoznawstwo porównawcze i kontrastywne

Powiedzieliśmy wyżej, że przedmiotem językoznawstwa opisowego może być jeden konkretny język, ale może być też kilka języków. Zarówno językoznawstwo porównawcze, jak i językoznawstwo kontrastywne, które omówimy w tym podrozdziale, opisują kilka języków, starając się wykryć zachodzące pomiędzy nimi podobieństwa i różnice.

Językoznawstwo porównawcze i językoznawstwo kontrastywne są przy tym osobnymi, różniącymi się dość znacznie dziedzinami językoznawczymi. Podstawową różnicą jest to, iż o ile językoznawstwo **porównawcze** zwraca większą uwagę na **diachronię** w czasie porównywania języków, o tyle językoznawstwo **kontrastywne** (zwane też **konfrontatywnym**) zakłada w czasie porównywania języków wyłącznie **synchroniczny** punkt widzenia. Dalsze różnice pomiędzy tymi dziedzinami są konsekwencją tej podstawowej różnicy.

O językoznawstwie historyczno-porównawczym będzie jeszcze mowa w następnej części książki. W tym więc miejscu omówmy jedynie językoznawstwo kontrastywne. Jego istotą, oprócz wspomnianego wyżej spojrzenia synchronicznego, jest także to, że zestawia ono dwa opisy języków, które zostały wykonane na podstawie tej samej **teorii**. Teoria ta jest więc dla obu porównywanych języków **tertium comparationis**, czyli punktem odniesienia, czy jeszcze inaczej – podstawą porównania. Dzięki zastosowaniu tej samej teorii w opisie genetycznie odmiennych języków, np. polskiego i angielskiego, można znaleźć wiele podobieństw strukturalnych. Znajduje się też – oczywiście – różnice.

Tak pojmowane językoznawstwo kontrastywne jest wykorzystywane w procesie nauczania języków obcych (por. Część V, rozdz. II), ma więc walor użytkowy. Ma przy tym też walor teoretyczny, gdyż przyczynia się do weryfikowania i falsyfikowania założeń w ramach językoznawstwa teoretycznego uniwersaliów językowych.

Psycholingwistyka

O ile punkty obserwacyjne systemu językowego powyżej opisanych dziedzin usytuowane są blisko tego systemu, o tyle dziedziny, o których będzie traktował ten podrozdział i podrozdział następny, zakładają spojrzenie na język z perspektywy innych nauk. Są więc tzw. dziedzinami **interdyscyplinarnymi**.

Psycholingwistyka (zwana też psychologią języka) jest dziedziną wiedzy, w której obserwator systemu językowego usytuował się na obszarze **psychologii**. Psychologia – jak wiadomo – zajmuje się powstawaniem i przebiegiem procesów psychicznych człowieka. Psycholingwistę zatem interesuje przede wszystkim to, w jaki sposób człowiek przyswaja język (uczy się języka). Prowadzone są więc w ramach psycholingwistyki m.in. eksperymenty, na podstawie których można ustalić, jakich danych potrzebuje dziecko, by opanować swój język ojczysty. Na podstawie danych empirycznych (tj. tekstów wypowiedzianych przez dzieci) obserwuje się również rozwój systemu językowego dziecka. Bada się też osoby, które uczą się języka obcego. Opisuje się popełniane przez nie błędy w czasie uczenia się tego języka. Na podstawie

tych opisów formułuje się wnioski o wpływie pierwszego systemu językowego na system nabywany. Psycholingwistyka ma olbrzymie znaczenie dla tzw. językoznawstwa stosowanego, które omówimy w ostatniej części tej książki.

Socjolingwistyka

Jak sama nazwa sugeruje, **socjolingwistyka** (zwana też socjologią języka) jest dziedziną wiedzy, w której obserwator systemu językowego znalazł dogodny do obserwacji miejsce na terenie **socjologii**. Socjologia jest nauką, której przedmiotem jest społeczeństwo. Obserwuje ona relacje pomiędzy członkami danego społeczeństwa, ukazując przy tym jego rozwarstwienie. Patrząc zaś na język z punktu widzenia socjologii, nietrudno zauważyć, że przedstawiciele poszczególnych warstw społecznych tworzą podobne, ale jednak jakościowo inne teksty. Z tej obserwacji wyciąga się więc wniosek, że członkowie poszczególnych warstw muszą w praktyce komunikacyjnej posługiwać się wprawdzie podobnymi, ale jednocześnie w znacznym stopniu różniącymi się od siebie systemami językowymi. Zadaniem socjolingwistyki jest więc ustalić relacje pomiędzy rozwarstwieniem społecznym a odmianami systemu językowego.

Dodać do tego trzeba, że socjolingwistykę interesuje też proces **interferencji** (zlewania się, zachodzenia na siebie) odmian systemów językowych. Szczególnie dogodny do obserwacji są procesy językowe zachodzące w dużych miastach, w których po wojnie osiedliła się ludność z różnych stron Polski i z różnych warstw społecznych.

Problematyka, którą interesuje się socjolingwistyka, jest bliska tej problematyce, którą próbuje rozwiązywać **dialektologia**. Zajmuje się ona bowiem opisem geograficznego zróżnicowania języka ludności wiejskiej, a w ostatnich latach opisuje też relacje zachodzące pomiędzy dialektami (głównie na terenach mieszanych, tj. w Polsce zachodniej i północnej). Podobne zainteresowania ma też **etnolingwistyka** (zwana też lingwistyką antropologiczną lub kulturową). O ile jednak zarówno dialektologia, jak i socjolingwistyka zajmuje się (przynajmniej w Polsce) zagadnieniami syntaktycznymi, o tyle etnolingwistyka interesuje się bardziej kwestiami semantycznymi i pragmatycznymi. Jej wysiłki koncentrują się wokół rekonstruowania tzw. **językowego obrazu świata**. Do kwestii tej wrócimy zresztą w następnej części książki (przy okazji omawiania kognitywizmu).

Wskazówki bibliograficzne

Podstawową pomocą przy lekturze tej części książki (a także części następnych) są trzy językoznawcze wydawnictwa encyklopedyczne: *Encyklopedia wiedzy o języku polskim* (drugie jej wydanie jako *Encyklopedia języka polskiego*, w czasie, gdy powstaje ta książka, kończono prace nad trzecim wydaniem tej encyklopedii); por. Urbańczyk, red., (1991), *Słownik terminologii językoznawczej*; por. Gołąb, Heinz, Polański (1968), i *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego* (obecnie trwają prace nad nowym jej wydaniem); por. Polański (1993) oraz poznański skrypt z językoznawstwa trzech autorów; por. Bańczerowski, Pogonowski, Zgółka (1982).

W celu dokładniejszego przyswojenia sobie problemów poruszonych w pierwszym rozdziale można sięgnąć do przystępnej bardzo pracy T. Milewskiego; por. Milewski (1975, s. 5–26). Na wysokim natomiast poziomie abstrakcji prowadzone są wywody J. Lyonsa; por. Lyons (1984, s. 97–120). Do tej pracy Lyonsa, także do drugiego jej tomu; por. Lyons (1989) warto jednak wrócić w czasie dalszych studiów.

Za to po lekturze pierwszego podrozdziału rozdziału drugiego (poświęconego syntaktyce, czyli gramatyce) warto sięgnąć od razu do innej (bardziej przystępnej) książki J. Lyonsa; por. Lyons (1975, s. 155–191). Uzupełnieniem zaś lektury drugiego podrozdziału (poświęconego semantyce) powinna być zarówno lektura początkowych fragmentów *Składni* autorstwa S. Karolaka; por. Topolińska (1984, s. 11–53), jak i fragmenty podręcznika M. Grochowskiego; por. Grochowski (1982, s. 44–71). Eksplicacja wyrażenia *na dodatek* pochodzi z artykułu E. Walusiak, uczennicy M. Grochowskiego; por. Walusiak (1997). Teorii frazeologizmów poświęcona jest m. in. książka i artykuł A. M. Lewickiego; por. Lewicki (1976 i 1986), i artykuł A. Bogusławskiego; por. Bogusławski (1989). Dodatkową natomiast lekturę po podrozdziale poświęconym pragmatyce zacząć można od początkowych fragmentów pracy A. Awdiejewa; por. Awdiejew (1987, s. 5–61), ale też można w tym wypadku zacząć od razu od wspomnianego wyżej Lyonsa; por. Lyons (1989, s. 324–377) lub od książki R. Grzegorczykowej; por. Grzegorczykowa (1990a, s. 26–34 i 83–89). Najlepiej jednak sięgnąć na początku po artykuł K. Pisarkowej; por. Pisarkowa (1976). Regułom konwersacyjnym poświęcony jest natomiast artykuł A. P. Grice'a; por. Grice (1980).

Lekturą uzupełniającą do pierwszego podrozdziału rozdziału trzeciego mógłby być wprawdzie początkowy fragment książki J. Fisiaka; por. Fisiak (1978, s. 11–18), a następnie fragment „łatwiejszej” książki J. Lyonsa; por. Lyons (1975, s. 49–96), który zresztą dopełnia także obraz drugiego podrozdziału. Uzupełnieniem trzeciego podrozdziału może być artykuł J. Fisiaka poświęcony językoznawstwu kontrastywnemu; por. Fisiak (1983), czwartego – artykuł W. Pisarka; por. Pisarek (1967) i książka I. Kurcz (1976), piątego zaś porządkujący artykuł K. Polańskiego; por. Polański (1980), a w dalszej kolejności bardziej „techniczny” tekst W. Lubasia; por. Lubaś (1983). Popularnym zaś opracowaniem z zakresu dialektologii jest książka M. Kucały; por. Kucała (1994).

CZĘŚĆ TRZECIA

DWUDZIESTOWIECZNE KONCEPCJE I PARADYGMATY JĘZYKOZNAWCZE

ROZDZIAŁ PIERWSZY PRENAUKOWE SĄDY O JĘZYKU

Pojęcie prenauki

Z trzeciego rozdziału pierwszej części książki pamiętamy, że zanim powstanie jakaś nauka uprawiana w ramach swojego paradygmatu (lub kilku paradygmatów) istnieje okres, który nazwać można **prenauką**. Pojęcie prenauki jest przy tym dość pojemne. Prenaukowa wiedza na temat jakiegoś przedmiotu może zbliżać się do wiedzy intuicyjnej (potocznej), może też być to wiedza uzyskana w ramach innej nauki, która przy okazji formułowania swoich zdań wypowiada się na temat innego przedmiotu. W tym rozdziale przedstawimy przede wszystkim sądy na temat języka wypowiedziane przez filozofów. Sądy te wywarły duży wpływ na każdy z czterech paradygmatów funkcjonujących do dziś w językoznawstwie.

Owoce sporu naturalistów i konwencjonalistów

Problemem, o którym mówi się, że podzielił filozofów greckich na dwa obozy, było pytanie, czy znaki językowe (głównie nazwy) są zdeterminowane przez naturę, czy też nie są. Innymi słowy, czy natura nakazuje, by przedmioty nazywać tak, jak są one nazwane, czy też nazwy są nadawane na mocy konwencji (umowy) zawartej między ludźmi. Filozofów, którzy głosili pogląd, iż forma nazw jest zdeterminowana przez rzeczywistość, nazywa się **naturalistami**, filozofów zaś, którzy głosili pogląd, że formę nadaje się nazwom na mocy konwencji, nazywa się **konwencjonalistami**.

Wśród dzisiejszych językoznawców nie ma zapewne takiego, który skłonny by był akceptować pogląd naturalistów. Przyjmuje się bowiem powszechnie, że znaki języka mają charakter **konwencjonalny**. Koronne argumenty naturalistów, a więc dźwiękonaśladowcze wyrazy typu *kukułka*, odeprzeć dzisiaj bardzo łatwo. Nie ma takiej konieczności, by ptak, który kuka, nazywał się kukułka. Może się on z powodzeniem nazywać *orzeł*, albo nawet *krzesło*. Gdyby była taka konieczność, to wrona powinna się nazywać *kracz*. Jakby się wszakże nazywały przedmioty, które nie wydają żadnych dźwięków?

Podjeźrzewać można, że już w starożytności nie było wielu zwolenników skrajnej tezy naturalistów. Pod wpływem poglądów i argumentów konwencjonalistów tezy naturalistów stawały się coraz bardziej wyważone. Pierwsza złagodzona teza naturalistyczna brzmiała zapewne następująco: wprawdzie dzisiaj (tj. kilka wieków przed Chrystusem) jest trudno wykazać, że język jest zdeterminowany przez naturę, to jednak w dawniejszych epokach związki pomiędzy naturą a językiem mogły być ściślejsze. Zaczęto więc bacznie przyglądać się budowie wyrazów i proponować rekonstrukcję ich dawniejszej formy. Rozpoczęto tym samym badania **etymologiczne**.

Pod wpływem etymologii pojawiły się tezy o **symbolicznym** charakterze podstawowych dźwięków języka. Teza ta co **pewien czas dochodzi do głosu** w naukowym językoznawstwie. Jej zwolennicy zestawiają **dźwięki języków prymitywnych** z tzw. wykrzyknikami prymarnymi, dochodząc **przy tym do wniosku, że pewne słowa** (np. narzędzia walki) mają taką formę foniczną, **ponieważ w czasie ich powstawania** kojarzyły się one z wykrzyknikami związanymi z walką. Można więc – ich zdaniem – powiedzieć, że pewne dźwięki są silnie „nasymbolizowane”. Poglądy takie głosili niektórzy zwolennicy językoznawstwa **historyczno-porównawczego** (w Polsce np. Roman Stopa). W kognitywizmie (por. rozdz. V) także **przyjmuje się**, że warstwa dźwiękowa języka ma charakter symboliczny.

Dzięki badaniom etymologicznym zauważali też **umiarkowani naturaliści**, iż w języku jest wiele **analogii**. Różne wyrazy przyjmują w zdaniach te same końcówki (*brat* : *brata* ma się tak jak *syn* : *syna*). Wykrywano więc wzorce odmiany wyrazów. Powiedzielibyśmy dzisiaj, że dochodzono do systemowych związków paradygmatycznych pomiędzy znakami języka. Zresztą termin *paradygmat* powstał właśnie wtedy – w czasie poszukiwania analogii.

Ale krytycy naturalistów też wyszukiwali coraz to nowe argumenty w dyskusji. Pokazywali więc, że w wielu wypadkach trudno jest mówić o analogii. Istnieje wprawdzie proporcja *brat* : *brata*, *syn* : *syna*, ale nie ma spodziewanej proporcji w innym miejscu – *brat* : *bracia* nie ma się tak, jak *syn* : *synowie*. Dzięki jednak wymianie argumentów potrafiiono coraz więcej powiedzieć o języku greckim i wkrótce mogły pojawić się pierwsze gramatyki greckie.

Podział wyrazów przez Arystotelesa

Teoretycznych narzędzi dla tych gramatyk dostarczyła logika, a w zasadzie jej twórcą Arystoteles. Dla potrzeb logiki Arystoteles podzielił wyrażenia wchodzące w skład zdania na **nazwy (imiona, rzeczowniki)**, **predykaty (słowa, czasowniki)** i **funktory (spójniki)**. Dzięki temu podziałowi można było konsekwentniej opracowywać wzorce odmiany wyrazów. Inne wzorce (paradygmaty) daje się bowiem przypisywać rzeczownikom, tj. wzorce **deklinacyjne** oparte na przypadkach, a inne wzorce czasownikom, tj. wzorce **koniugacyjne** oparte na osobach i czasach. Powstać więc mogły pierwsze gramatyki języka greckiego, a później łacińskiego.

Teoria Arystotelesa oddziaływała nie tylko na gramatyki języków antycznych, ale także na gramatyki języków nowożytnych. Gramatyka jednak nie była celem samym w sobie, ale raczej środkiem, który miał służyć poprawnemu pisaniu i mówieniu. Trudno więc mówić, że gramatyki wyjaśniały język, choć przyczyniać się miały do logicznego jego używania. Skoro nie był on przedmiotem interesującym z punktu widzenia samego poznania, nie możemy mówić o językoznawstwie jako nauce, w ramach której powstawały gramatyki. Językoznawstwo jako naukę datuje się dopiero od XIX wieku, okres zaś poprzedzający jest dla językoznawstwa okresem **pre naukowym**.

ROZDZIAŁ DRUGI

JĘZYKOZNAWSTWO HISTORYCZNO-PORÓWNAWCZE JAKO PRZEJAW PARADYGMATU INDUKCJONISTYCZNEGO

Zdania obserwacyjne

Jak już powiedzieliśmy, językoznawstwo jako nauka powstało w XIX wieku. Paradygmatem, jaki panował wtedy w nauce, był **indukcjonizm**. Nic więc dziwnego, że dziewiętnastowieczne językoznawstwo mieściło się w tym paradygmacie. Musiało wychodzić od zdań obserwacyjnych, przekształcać je na zdania szczegółowe, a te uogólniać.

Nie były to jednak dowolne zdania obserwacyjne o zachowaniach językowych, ale zdania dotyczące różnych stadiów języka. Nauka dziewiętnastowieczna to nie tylko indukcjonizm, ale też **historycyzm**, **genetyzm** i **ewolucjonizm**. Wtedy przecież K. Darwin sformułował swą słynną teorię ewolucji. Językoznawstwo obserwowało więc języki w różnych fazach ich rozwoju. A w zasadzie obserwowano zabytki (czyli dawne teksty drukowane i rękopiśmienne) powstałe w różnych językach.

Jednocześnie obserwacje dotyczące historii jednego języka porównywano z obserwacjami dotyczącymi historii innych języków. Językoznawstwo było więc jednocześnie historyczne i porównawcze, a więc **historyczno-porównawcze**. Największe sukcesy na tym polu osiągnęli tzw. młodogramatycy. Sformułowali oni też szereg zasad rozwoju języków, które nazwali **prawami językowymi**, a które są – oczywiście – już sądami ogólnymi.

Zanim jednak przejdziemy do tych zdań ogólnych, zwróćmy uwagę na kilka faktów, które z pewnością zaobserwowali językoznawcy porównujący języki słowiańskie. Odpowiednikiem polskiego wyrazu *sen* jest czeski wyraz *sen*, rosyjski wyraz *сон*, serbski i chorwacki wyraz *san*. Natomiast w tekstach najstarszego języka słowiańskiego (tj. języka staro-cerkiewno-słowiańskiego) odpowiednikiem tych wyrazów był wyraz *сьнъ*, w którym były dwie tylne półsamogłoski zwane jerami. Ostatni jer we wszystkich innych zapisanych językach słowiańskich nigdy nie wystąpił (ani nie występuje), drugi od końca przekształcił się albo w *e*, albo w *o*, albo w *a*. Ta obserwacja potwierdzona została w wielu innych wyrazach.

Na podstawie powyższych informacji przyjęto, że dawniej wszyscy Słowianie posługiwali się **jerami**, które następnie albo (w tzw. pozycji słabej, np. na końcu formy wyrazowej) zagięły, albo (w pozycji mocnej, tj. przed jerami w pozycji słabej) przekształciły się pełne samogłoski – różne w poszczególnych grupach języków słowiańskich.

Uogólnienia

Jak powiedzieliśmy w części drugiej, niemożliwe jest podchodzenie do obserwacji bez żadnych założeń teoretycznych, bo nawet nie będziemy wiedzieli, co mamy obserwować. Niemniej jednak językoznawcy historyczno-porównawczy wierzyli, że

wyłącznie na podstawie powyższych zdarzeń obserwacyjnych (i im podobnych) można dojść do wniosku, iż podobne dzisiaj języki musiały **pochodzić od wspólnego języka** – języka **przodka**. Język ten ulegał przemianom **zgodnym z prawami** językowymi i w ten sposób powstawały nowe języki należące **do wspólnej rodziny**.

Wspólną rodziną języków jest np. rodzina języków **indoeuropejskich**. Pochodzą one, zgodnie z wnioskiem ogólnym językoznawstwa **historyczno-porównawczego**, od wspólnego języka przodka, tj. od języka **praindoeuropejskiego**. Różne spokrewnione językowo narody żyją bowiem dzisiaj na terytorium **rozsciągającym się od Indii aż do zachodnich krańców Europy**.

Wspólnota indoeuropejska przestała istnieć na przełomie trzeciego i drugiego tysiąclecia przed Chrystusem. Rozpadła się przy tym na szereg mniejszych wspólnot, m. in. na wspólnotę bałtosłowiańską, a ta z kolei rozpadła się na dwa zespoły: prabałtycki i prasłowiański. Zespół prasłowiański w okresie pomiędzy III a VI w. po Chrystusie podzielił się na trzy zespoły językowe: zachodniosłowiański, wschodniosłowiański i południowosłowiański. W zespole zachodniosłowiańskim rozwinęły się z czasem języki: czeski, słowacki, górnołużycki, dolnołużycki, polski i połabski.

Podział na poszczególne grupy sprzężony był zawsze z tzw. **prawami** językowymi (głównie fonetycznymi). Według młodogramatyków poszczególne głoski prajęzyka rozwijają się w następnych językach we wszystkich wyrazach tak samo, jeżeli w wyrazach tych zachodzą identyczne warunki fonetyczne. Np. wspomniane wyżej półsamogłoski prasłowiańskie, zwane jerami, rozwijają się we wszystkich wyrazach polskich albo w e (jeśli są w pozycji mocnej), albo zanikają (jeśli są w pozycji słabej). Otrzymujemy więc na gruncie polskim formy *pies* i *psa*. Pewne nieregularności (np. formę *piesek* zamiast zgodnej z prawem rozwoju jerów formy *psek*) tłumaczy się wyrównaniem formy mianownika do regularnych form innych przypadków (*pieska*, *pieskiem*, *piesków* itd.), czyli **analogią** do innych form.

Młodogramatykom przedstawiciele paradygmatu strukturalistycznego stawiali zarzut **niesystemowego** patrzenia na język, a więc **rozpatrywania elementów języka w izolacji od innych elementów**. Zarzut ten spowodował u kontynuatorów opisywanego paradygmatu zmianę w podejściu do opisu rozwoju języka. Dużą rolę odegrał w tym nieżyjący już polski językoznawca **Jerzy Kuryłowicz**. Wrócimy do tej kwestii pod koniec tej części książki (por. rozdz. VI).

ROZDZIAŁ TRZECI

STRUKTURALIZM JAKO PRZEJAW PARADYGMATU WERYFIKACJONISTYCZNEGO

Ogólne zasady paradygmatu strukturalistycznego

W pierwszej części książki powiedzieliśmy, iż po paradygmacie indukcyjnym pojawił się w nauce paradygmat weryfikacyjny, w ramach którego tworzenie nauki powinno się zaczynać od postawienia hipotez w postaci zdań ogólnych, a te następnie należy potwierdzić za pomocą zdań obserwacyjnych. Przejawem tego paradygmatu w językoznawstwie jest **strukturalizm**, który potwierdzał przede wszystkim podstawową swoją hipotezę, iż **język jest systemem** (strukturą) **znaków**.

Prekursorami strukturalizmu byli polscy uczeni **Jan Baudouin de Courtenay** i **Mikołaj Kruszewski**. Postulowali oni przede wszystkim rozgraniczenie pomiędzy **stacycznym** i **dynamicznym** sposobem patrzenia na zjawiska językowe. W patrzeniu statycznym należało ich zdaniem oddzielić **język** (jako abstrakcyjny zestaw elementów) od konkretnego **mówienia**. Próbowali więc zerwać ci polscy uczeni z obowiązującym paradygmatem. Ponieważ jednak tworzyli oni swe idee w dalekim Kazaniu, w dodatku było to jeszcze w XIX wieku, czyli w czasie, gdy paradygmat indukcyjny nadal się rozwijał, nie mogli więc wywrzeć wpływu na innych uczonych.

Za twórcę paradygmatu strukturalistycznego, a więc za uczonego, którego idee zostały dostrzeżone przez innych uczonych i wywarły na nich wpływ, uważa się szwajcarskiego językoznawcę **Ferdinanda de Saussure'a**, którego uczniowie opublikowali w 1916 roku swoje notatki z jego wykładów pod tytułem *Kurs językoznawstwa ogólnego*. Zresztą idee de Saussure'a były bardzo podobne do poglądów głoszonych przez Baudouina de Courtenay i Kruszewskiego, przypuszcza się też, że de Saussure znał ich niektóre prace.

Język według de Saussure'a jest bytem **abstrakcyjnym** i **społecznym**. Istnieje w świadomości zbiorowej w postaci sumy języków obecnych w świadomości (w mózgu) każdego członka danego społeczeństwa. Jest też język bytem w miarę **trwałym** – zmiany zachodzą w nim wolno, ewolucyjnie. Ten abstrakcyjny, społeczny i trwały język jest systemem znaków. De Saussure nazwał go *la langue*.

Realizacją *la langue* jest **mówienie** (nazwane przez de Saussure'a *la parole*). Mówienie jest **konkretne** (w przeciwieństwie do abstrakcyjnego systemu), **jednostkowe** (w przeciwieństwie do społecznego systemu) i **momentalne** (w przeciwieństwie do trwałego systemu).

Oprócz oddzielenia języka (systemu) od mówienia (tekstu) rozróżnia de Saussure w języku **synchronię** od **diachronii**. Odwołuje się przy tym do metafory szachów. W szachach można śledzić historię gry, a więc przechodzenie od jednego stanu do drugiego, ale też można opisywać aktualną sytuację na szachownicy. Przy czym do tego, by opisać aktualny stan na szachownicy nie potrzebna jest wiedza o poprzed-

nich ruchach. Język można obserwować tak, jak obserwuje się szachy. Można opisywać aktualną w nim sytuację (np. sytuację dzisiejszą, czy sytuację w piętnastym wieku). Tym powinno się zajmować językoznawstwo **synchroniczne** (statyczne). Ale można też opisywać rozwój sytuacji w danym języku na przestrzeni lat (np. od piętnastego wieku do dziś). Tym powinno zajmować się językoznawstwo **diachroniczne**.

Badając język jako system znaków należy odpowiedzieć sobie na pytanie, czym jest znak językowy. De Saussure odpowiada, że znakami językowymi są elementy formalne mające znaczenie. Znak składa się zatem z dwóch stron (warstw): strony **znaczącej** (tj. formy) i strony **znaczonej** (tj. treści).

Wartość danego znaku w systemie określić można za pomocą odniesienia tego znaku do innych znaków tego systemu. Pomiędzy znakami w systemie zachodzą dwa rodzaje związków (relacji): związki **syntagmatyczne** i związki **paradygmatyczne**. Związki syntagmatyczne wychwycić można na podstawie obserwacji wypowiedzi. Wyrazy, grupy, zdania są **syntagmami**, a więc realizują jakiś systemowy związek syntagmatyczny. Ze związków syntagmatycznych da się wyczytać związki paradygmatyczne, a więc np. utworzyć relacje formalne pomiędzy elementami mogącymi realizować określoną pozycję w związku syntagmatycznym. Ustala się w ten sposób **paradygmaty** w systemie językowym.

Z obserwacji wypowiedzi da się ustalić podstawowy schemat związków syntagmatycznych, np. schemat:

rzeczownik w mianowniku + czasownik w trzeciej osobie

który realizowany jest zarówno przez zdanie *Chłopiec idzie*, przez zdanie *Dziewczyna idzie*, jak i przez zdanie *Dziecko idzie*. Pomiędzy elementami *chłopiec*, *dziewczyna*, *dziecko* zachodzą więc związki paradygmatyczne.

Szkoły strukturalne

Można powiedzieć, że F. de Saussure wyznaczył tylko kontury strukturalizmu jako paradygmatu weryfikacjonistycznego. Paradygmat ten rozwijany był następnie w różnych szkołach strukturalnych. W książce tej omówimy trzy takie szkoły, które – naszym zdaniem – najbardziej przyczyniły się do rozwoju strukturalizmu. W pierwszej zatem kolejności omówimy **funkcjonalne** podejście do strukturalizmu rozwijane w **szkole praskiej**, a następnie **dystrybucjonistyczne** podejście do strukturalizmu propagowane przez językoznawstwo **amerykańskie**. Na zakończenie przedstawimy w najogólniejszym zarysie **glosematykę**, która wprawdzie jest bardzo bliska de Saussurowi, ale propaguje przy tym też takie poglądy, które są bardzo bliskie paradygmatowi **falsyfikacjonistycznemu**.

Szkoła praska

W drugiej połowie lat dwudziestych naszego wieku językoznawcy czescy V. Mathesius, B. Havranek, J. Mukařowski i zamieszkali w Pradze emigranci rosyjscy R. Jakobson, N. S. Trubieckoj założyli **Praskie Koło Lingwistyczne**. Wywarło ono ogromny wpływ na ugruntowanie się w językoznawstwie paradygmatu strukturalistycznego.

Językoznawcy skupieni w Kole Praskim zaakceptowali bowiem wszystkie poglądy F. de Saussure'a, szczególnie zaś tezę o systemowości języka.

Uznali oni przy tym, iż system językowy składa się z elementów, z których każdy spełnia w procesie komunikacyjnym określoną funkcję. Stąd strukturalizm praski określa się też mianem **funkcjonalizmu**. Każdy zatem element systemu pozostaje w **opozycji** do innych elementów. **Funkcję** danego elementu możemy opisać za pomocą wskazania opozycji pomiędzy tym elementem a innymi elementami. Pewne przy tym opozycje są bardziej uchwytnie od innych opozycji. Bardziej uchwytnie (łatwiejsze do określenia) są np. opozycje pomiędzy dwoma morfemami danego języka niż pomiędzy morfemem a zdaniem.

Jednostki, pomiędzy którymi opozycje są bardziej uchwytnie, należą do tego samego **podsystemu** języka. Takich podsystemów prazanie wydzielały cztery: podsystem **fonologiczny**, podsystem **morfonologiczny**, podsystem **morfologiczny** (który dzieli się dalej na podsystem **fleksyjny i słowotwórczy**) i podsystem **składniowy**. Ustalając opozycje pomiędzy elementami systemu, ustalali tym samym prazanie relacje **paradygmatyczne** pomiędzy nimi. Można więc też powiedzieć, że w szkole praskiej szczególną wagę przywiązuje się do badania relacji paradygmatycznych. Nawet w podsystemie składniowym bardziej przyglądano się tym relacjom niż relacjom **syntagmatycznym**. Badania składniowe prowadzono bowiem głównie z punktu widzenia **funkcjonalnej perspektywy zdania**, a więc określano, które elementy systemu mogą pełnić funkcję **tematu** (datum), a które funkcję **rematu** (novum).

Szczególnie dokładnie opisany został przez N. Trubieckiego podsystem fonologiczny języka. Dzięki teoretycznemu opisowi Trubieckiego powstał szereg opisów szczegółowych, m. in. opis podsystemu fonologicznego języka polskiego. Dlatego w tym miejscu poświęcimy teorii Trubieckiego nieco uwagi. Punktem wyjścia do badań opozycji, które zachodzą pomiędzy jednostkami systemu fonologicznego, jest **znaczenie**.

Jeżeli przyjrzymy się następującym parom wyrazów występujących w tekstach: *prała* : *brała*, *toga* : *doga*, *ział* (ogniem) : *siał*, to możemy stwierdzić, że mają one różne znaczenie. Zauważmy przy tym, że wyraz *prać* w opozycji do *brać* (a także wyraz *toga* w opozycji do *doga* i wyraz *siał* w opozycji do *ział*) różni się jedną tylko cechą fonetyczną, mianowicie cechą dźwięczności. Cecha ta właśnie pełni funkcję różnicującą znaczenie w tych parach wyrazów. Dla jednostek podsystemu fonologicznego (tj. fonemów) /p/, /t/ i /s/ istotny (**relewantny, dystynktywny**) jest brak cechy dźwięczności, tj. cecha [- dźwięczność], a dla jednostek podsystemu fonologicznego /b/, /d/ i /ż/ istotne jest wystąpienie dźwięczności, tj. cecha [+dźwięczność]. W dalszym ciągu opisywania podsystemu fonologicznego powinno się poszukać cech odróżniających /p/ od /t/ i /s/. Będą to zresztą także cechy odróżniające /b/ od /d/ i /ż/. W ten sposób każda jednostka podsystemu fonologicznego otrzyma różny zestaw cech odróżniających.

Fonemem w szkole praskiej jest więc jednostka podsystemu fonologicznego języka składająca się z cech **dystynktywnych**, tj. takich cech dźwiękowych, które używane są w danym języku dla odróżnienia wyrazów o różnym znaczeniu.

W tekstach jednak mogą wystąpić takie różnice fonetyczne pomiędzy głoskami, które nie są dystynktywne. Np. nie jest dystynktywna różnica pomiędzy głoską *h* (krtańniową) a głoską *ɣ* (tylnojęzykową). Jedni Polacy stale wymawiają *h*, podczas gdy inni wymawiają *ɣ*. Powiemy więc zgodnie z koncepcją fonologii Trubieckiego, że mamy tu do czynienia z dwoma **wariantami fakultatywnymi** tego samego fonemu. Zdarza się też tak, iż w pewnych otoczeniach pojawia się w tekstach tego samego Polaka głoska *r*, a w innych głoska *ʀ* (np. *mizerny*: *mizeria*). Powiemy wtedy, że mamy tu do czynienia z dwoma **wariantami pozycyjnymi** tego samego fonemu. Po to, by ustalić, czy w tekście dwie głoski reprezentują jeden fonem, czy dwa odrębne fonemy, możemy posłużyć się dystrybucją. Jeżeli zbiór kontekstów, w których występuje jedna głoska, jest zupełnie odmienny od zbioru kontekstów, w których występuje druga głoska, powiemy, że obie głoski są w stosunku do siebie w **dystrybucji komplementarnej** (uzupełniającej) i dlatego są wariantami pozycyjnymi tego samego fonemu (do dystrybucji i jej rodzajów wrócimy w następnym podrozdziale).

Oprócz zagadnień dotyczących wewnątrzsystemowych funkcji elementów systemu języka szkole praskiej zawdzięcza bardzo wiele **stylistyka**, a więc dziedzina należąca do szeroko rozumianej pragmatyki językoznawczej. W przeciwieństwie do syntaktyki językoznawczej, która – zdaniem prażan – bada funkcje znaków językowych w abstrakcyjnym systemie, **stylistyka** stara się uchwycić system zasad, którymi się kieruje nadawca w czasie tworzenia tekstu. Sam tekst też jest strukturą. Ta sama treść może jednak otrzymać różną strukturę tekstową. Styl więc według szkoły praskiej to jakość strukturalna tekstu wynikła z celowego doboru przez nadawcę jednostek języka.

W ramach tak pojmowanej stylistyki wiele miejsca zajmowały badaczom ze szkoły praskiej rozważania na temat stylu literackiego, a więc tych tekstów, w których na plan pierwszy wysuwa się **funkcja poetycka**. Tekst literacki koncentruje się nie na tym, o czym informuje, ale na tym, w jaki sposób to czyni. Głównymi przedstawicielami tego nurtu byli J. Mukařowski i R. Jakobson, który później – po wyjeździe do Ameryki – zasadniczo wpłynął na zmianę podejścia językoznawców amerykańskich do badań nad językiem. W Ameryce rozwijał on też fonologiczną teorię Trubieckiego. Powstała w ten sposób nowa teoria fonologiczna, która zmieściła się już w generatywnym paradygmacie lingwistycznym.

Dystrybucjonizm amerykański

W tym samym czasie, kiedy w Europie powstawały teorie wyznaczające strukturalistyczny paradygmat językoznawczy, w Ameryce językoznawcy podejmowali bardziej praktyczne wyzwania. Postawili oni sobie za cel opis wielu bardzo różniących się od siebie języków indiańskich. Ot choćby nawet po to, by można było przetłumaczyć Biblię na te języki. Niezbyt ważne było więc dla amerykańskich językoznawców językoznawstwo teoretyczne – ważniejsze natomiast językoznawstwo **opisowe** (deskryptywne). Z tego powodu strukturalizm amerykański określa się czasem mianem **deskryptywizmu**.

Jak już mówiliśmy to wielokrotnie, nie da się jednak opisywać czegoś bez żadnej założonej teorii. Amerykanie, a przede wszystkim **Leonard Bloomfield**, wypracowali

taką teorię lingwistyczną. Ich teoria zdeterminowana została jednym istotnym faktem praktycznym. Zazwyczaj językoznawcy, którzy chcieli opisywać języki indiańskie, nie znali czynnie tych języków (nie mieli wiedzy jasnej). Nie znali też znaczenia wyrażenia w tych językach. Spróbowano więc stworzyć teorię językoznawczą, która pozwalałaby na opis języka na podstawie samej formy tekstów powstających w tym języku. W czasie budowania tej teorii lingwistycznej wykorzystano pojęcie **dystrybucji**, stąd szkołę amerykańską określa się też mianem **dystrybucjonizmu** albo **językoznawstwa taksonomicznego**.

Jest to postępowanie ze wszech miar uzasadnione praktycznie. Wyobraźmy sobie bowiem, że odnaleźliśmy olbrzymią księgę w nie znanym nam języku. Wiemy jednak z przekazów, że w księdze tej zawarte są informacje o tym, w jaki sposób dotrzeć do wielkich skarbów. Gdybyśmy więc chcieli spróbować dotrzeć do tej informacji, musielibyśmy wpierw określić najmniejsze jednostki tekstu, którymi operował autor książki, a później te jednostki poklasyfikować. Z pewnością też posłużylibyśmy się dystrybucją i taksonomią (czyli odmianą klasyfikacji).

Przez **dystrybucję** należy rozumieć **zbiór otoczeń** (kontekstów), w jakich dany **element** tekstowy występuje w **tekstach**. Można przy tym zauważyć, że czasem dwa elementy tekstowe występują dokładnie w tych samych kontekstach. Mamy wtedy do czynienia z dystrybucją **identyczną**. Czasem zbiór kontekstów jednostki A mieści się w zbiorze kontekstów jednostki B. Mamy wtedy do czynienia z dystrybucją **inkluzywną** (inaczej: inkluzją dystrybucyjną). Zdarza się też tak, że zbiór kontekstów jednostki A i zbiór kontekstów jednostki B obejmują podzbiór kontekstów, który jest wspólny dla obu jednostek. Mamy wtedy dystrybucję **krzyżującą się**. Wreszcie zauważa się w czasie obserwacji tekstów, że zbiór kontekstów jednostki A jest całkowicie odmienny od zbioru kontekstów jednostki B, tzn. nie ma takiego kontekstu jednostki A, który byłby jednocześnie kontekstem jednostki B. Mówimy wtedy, że A i B są w dystrybucji **komplementarnej** (uzupełniającej). Żeby zbadać dystrybucję danej jednostki tekstu, trzeba wcześniej przeprowadzić jego **segmentację**, czyli po prostu wydobyć z tekstów **segmenty** (odcinki), które można podejrzewać o to, iż są jednostkami tekstowymi.

Na podstawie dystrybucji można pewne dwie jednostki tekstowe (segmenty tekstu) uznać za reprezentantów tej samej jednostki języka, można też uznać, że reprezentują one dwie różne jednostki języka. Jeżeli dwie jednostki są w dystrybucji **komplementarnej**, uznajemy je za tekstowe **warianty** kombinatoryczne (pozycyjne) **tej samej jednostki języka** (systemu), jeżeli natomiast różne formalnie dwie jednostki tekstu są albo w dystrybucji **identycznej**, albo **inkluzywnej**, albo **krzyżującej się**, uznajemy je za realizacje tekstowe **dwóch osobnych jednostek języka**.

Powyżej przedstawiony sposób podejścia do opisu języka był przez strukturalistów amerykańskich utożsamiany z teorią języka. **Teoria języka** jest więc dla nich zbiorem zasad, którymi powinien posługiwać się językoznawca w czasie opisywania jakiegoś języka, a więc zbiorem **procedur odkrywania** języka na podstawie zbioru tekstów, czyli tzw. korpusu tekstowego.

Próby jednak takiego dystrybucyjnego (nie biorącego pod uwagę znaczenia wyrażenia językowych i intuicji użytkownika języka) dochodzenia do struktury języka nie

mogły przynieść zadowalających efektów. Sama bowiem taksonomia nie jest wystarczającym narzędziem językoznawcy. Gdybyśmy np. napotkali w korpusie tekstów polskich następujące cztery zdania:

Chłopiec myje dziewczynę.
Chłopiec myje się.
Chłopiec przejechał dziewczynę.
Chłopiec przejechał się.

to bez znajomości znaczenia uznalibyśmy *się* występujące w czwartym zdaniu za reprezentujące tę samą jednostkę języka, którą reprezentuje *się* w zdaniu drugim. Takie rozumowanie jednak sprzeczne jest z zasadami zdrowego rozsądku, który nakazuje, by *się* z czwartego zdania połączyć z *przejechać*. Żeby zatem przeprowadzić segmentację tekstu, trzeba brać pod uwagę jego znaczenie i intuicje użytkownika języka. Zdali sobie zresztą sprawę z tego amerykańscy językoznawcy, którzy po pewnym czasie nie formułowali już tak skrajnych tez o braku roli znaczenia w odkrywaniu struktury języka. Korzystali więc z poglądów głoszonych przez szkołę praską.

Zresztą w tradycji amerykańskiej znaczenie było przedmiotem rozważań językoznawczych. Zrezygnowano z jego uwzględniania w czasie badania języka z wspomnianych wyżej powodów praktycznych (chęć opisu dużej grupy języków Indian). Do tego doszedł postulat zobiektywizowania badań językoznawczych. Badanie znaczenia w amerykańskiej tradycji lingwistycznej wiązało się bowiem z tzw. **hipotezą Sapira – Whorfa** sformułowaną przez Edwarda Sapira i jego ucznia Benjamina Lee Worfa. Hipoteza ta głosi, że człowiek postrzega świat poprzez język, a przy tym struktura **języka** narzuca użytkownikowi sposób **widzenia świata**. Języki mają tak odmienną strukturę syntaktyczną i semantyczną, że powodują, iż ludzie mówiący różnymi językami inaczej postrzegają świat. W związku z tym wprowadzenie jednolitego języka semantycznego do opisu znaczenia języka naturalnego jest zadaniem niewyobrażalnym. Zdaniem więc twórcy dystrybucjonizmu, tj. L. Bloomfielda, z semantyki można zrezygnować, badając czysto syntaktyczną stronę języka.

Z drugiej jednak strony L. Bloomfield przeniósł na grunt językoznawstwa koncepcję psychologiczną zwaną **behawioryzmem** i w kategoriach behawioryzmu próbował wyjaśniać funkcjonowanie języka w procesie komunikacji. Zdaniem behawiorystów zachowania ludzkie można opisywać za pomocą **bodźców** i **reakcji** na te bodźce, rezygnując jednocześnie z tłumaczenia tych zachowań niedostępnymi obserwacji procesami psychicznymi człowieka. Tekst językowy jest więc dla Bloomfielda albo bodźcem dla pewnej reakcji, albo reakcją na ten bodziec. Z tym jednak, że tekst jest albo bodźcem **zastępczym**, albo reakcją **zastępczą**. Nie trzeba dodawać, że behawioryzm został przez nowoczesną psychologię odrzucony, ponieważ jego wyjaśnienia ludzkich działań są zbyt ogólne, a przez to nie można też behawioryzmu falsyfikować.

Jeśli zatem porównamy nasz opis strukturalnej **szkoły praskiej** z opisem strukturalizmu **amerykańskiego**, to zauważymy od razu, iż różnicuje obie odmiany strukturalizmu podejście do **znaczenia** wyrażen językowych. W szkole praskiej funkcje elementów systemu językowego określało się na podstawie znaczenia lub jego stosunku

do znaczenia wyrażań. W szkole amerykańskiej opozycje pomiędzy jednostkami języka wynikały z dystrybucji tych jednostek w tekstach. Stąd wynika druga różnica podstawowa: szkoła praska zwraca szczególną uwagę na związki **paradygmatyczne** w systemie językowym, szkoła amerykańska natomiast zwraca bardziej uwagę na związki **syntagmatyczne**. Obie jednak szkoły akceptują ogólną hipotezę, iż język jest **systemem (strukturą)** znaków i obie starają się podać jak najwięcej argumentów przemawiających na korzyść tej hipotezy.

Glossematyka

Poglądy lingwistyczne najbliższe koncepcji F. de Saussure'a głosili przedstawiciele Kopenhaskiego Koła Lingwistycznego, które zawiązało się tuż przed drugą wojną światową. Dlatego szkołę kopenhaską określa się niekiedy terminem *neosaussuryzm*. Oni sami jednak określali siebie mianem glossematyków, a teorię, którą sformułowali, nazwali **glossematyką**. Najbardziej znanym przedstawicielem glossematyki był niewątpliwie **Louis Hjelmslev**.

Część typowo lingwistycznych poglądów Hjelmslewa mieści się w paradygmacie strukturalistycznym, jego jednak poglądy metalingwistyczne są bardzo bliskie falsyfikacjonistycznemu paradygmatowi nauki, którego przejawem jest w językoznawstwie generatywizm.

Zadaniem językoznawstwa jest dla Hjelmslewa badanie struktury **języka**, językoznawstwo więc to przede wszystkim nauka **synchroniczna**. Dopiero po zbudowaniu teorii języka jako systemu znaków można patrzeć na język z punktu widzenia innych nauk, a więc także historii. Jednocześnie Hjelmslev rozbudował dwudzielną teorię znaku językowego autorstwa de Saussure'a. Zdaniem Hjelmslewa znak i jego znaczenie trzeba rozpatrywać nie na dwóch, ale na czterech płaszczyznach.

Przede wszystkim trzeba w złożonym zjawisku, jakim jest język, odróżnić **płaszczyznę (plan) treści** od **płaszczyzny (planu) wyrażania**. **Treść** języka to **rzeczywistość**, o której język może komunikować, **wyrażenie** języka natomiast to wszystkie **środki**, z pomocą których komunikuje się o treści. Jednocześnie zarówno na płaszczyźnie treści, jak i wyrażania trzeba odróżnić dwa odrębne zjawiska: **substancję i formę**. **Substancją** na płaszczyźnie **wyrażania** są **ruchy narządów mownych** powodujące powstawanie fal dźwiękowych, **substancją** zaś na płaszczyźnie **treści** jest tzw. **obiektywna rzeczywistość**. Z kolei **formą** na płaszczyźnie **wyrażania** jest **psychiczny obraz substancji wyrażania**, a więc psychiczny obraz dźwięków języka, a **formą** na płaszczyźnie **treści** jest **psychiczny obraz substancji treści**, czyli psychiczny (subiektywny) obraz otaczającej człowieka rzeczywistości. Zadaniem językoznawstwa jest badanie **formy wyrażania** w relacji do **formy treści**. Mówiąc nieco inaczej, językoznawstwo powinno badać psychiczny obraz znaku językowego w jego relacji do psychicznego obrazu rzeczywistości.

O ile pomiędzy koncepcją języka Hjelmslewa i de Saussure'a istnieją wyraźne podobieństwa, o tyle w koncepcji budowania nauki o języku, a więc w sferze poglądów metalingwistycznych odchodzi Hjelmslev od strukturalizmu. Teorię językoznaw-

czą należy – zdaniem Hjelmsleva – budować na wzór systemów **dedukcyjnych**, wychodząc od aksjomatów, dochodząc zaś do rozbudowanego zbioru teorematów. Można przy tym skonstruować wiele takich teorii. Dlatego proponuje Hjelmslev trzy kryteria oceny teorii. Przede wszystkim teoria powinna być **niesprzeczna wewnętrznie**. Spośród teorii spełniających warunek niesprzeczności wewnętrznej wybieramy te, które są **zupelne**, tj. opisują i przewidują wszystkie teksty danego języka. Spośród teorii niesprzecznych wewnętrznie i zupełnych wybieramy teorię **najprostszą**. Na teorię lingwistyczną nakłada więc Hjelmslev trzy warunki: 1. **niesprzeczność wewnętrzna**, 2. **zupełność**, 3. **prostota**, które jednocześnie są ułożonymi hierarchicznie **kryteriami oceny** teorii lingwistycznych. Powyższe idee Hjelmsleva urzeczywistniły się dopiero w paradygmacie generatywistycznym, któremu poświęcimy następny rozdział.